

### **W numerze:**

- **Komunikacja placówki oświatowej z mediami w czasie zarządzania sytuacją kryzysową**  
(Dariusz Szczepańczyk)
- **Praktyczne sposoby radzenia sobie z uczniami ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi**  
(Jolanta Pietrzyk)
- **Problematyka szkolnictwa żydowskiego na łamach lokalnej prasy Wielkopolski Wschodniej**  
(Jolanta Kmiec)
- **Dwa opowiadania „edukacyjne”: „Antek śmieciarz” i „Ciernik”**  
(Wanda Haberkantówna)
- **Jakie jest i jakie będzie oblicze współczesnej biblioteki szkolnej?**  
(Mira Olszak)

2011

Nr 4 (95)

Rok XIX

ISSN 2081-1527

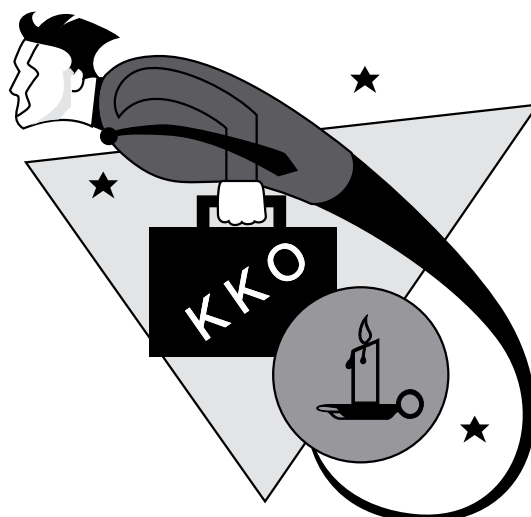
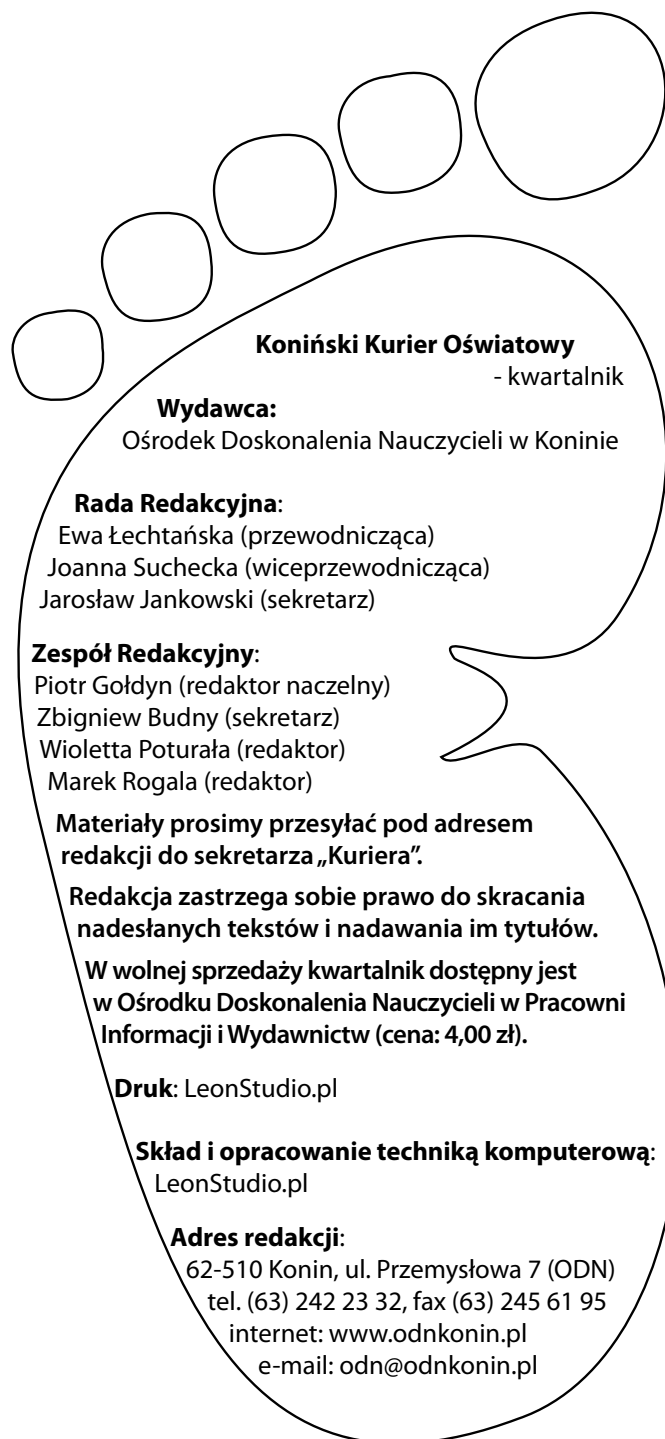


## **„Z popiołów Sobiboru” – świadectwo ocalałych i pamiętających**

Do końca bieżącego roku obejrzeć można w auli Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Koninie wystawę współorganizowaną przez Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Koninie upamiętniającą – przy wykorzystaniu różnorodnych środków narracji – eksterminację narodu żydowskiego w latach niemieckiej okupacji, a szczególnie zagładę 250 000 ludzi w obozie w Sobiborze. W kolejnym numerze „Konińskiego Kuriera Oświatowego” zamieszczony zostanie reportaż z imprezy z podsumowaniem towarzyszących jej akcji edukacyjnych, a na zdjęciu powyżej kustosz wystawy Marek Bem w dniu otwarcia ekspozycji 13 października 2011 r. przybliży zaproszonym gościom historyczne tło i szczegóły prezentowanych wydarzeń.

## Spis treści

<b>Komunikacja placówki oświatowej z mediami w czasie zarządzania sytuacją kryzysową</b> (Dariusz Szczepańczyk) .....	3-5
<b>Praktyczne sposoby radzenia sobie z uczniami ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi</b> (Jolanta Pietrzyk) .....	6-8
<b>Z Rybna do Sompolna</b> (Kazimierz Nowosielski) .....	8-9
<b>Problematyka szkolnictwa żydowskiego na łamach lokalnej prasy Wielkopolski Wschodniej</b> (Jolanta Kmieć) .....	10-12
<b>OCALENI OD ZAPOMNIENIA... (cz. 7)</b> <b>Wanda Haberkantówna (1871-1930)</b> – przyrodniczka zakochana w wielkości wszechświata (Piotr Gołdyn) .....	12-14
<b>Dwa opowiadania „edukacyjne”: „Antek śmieciarz” i „Ciernik”</b> (Wanda Haberkantówna) .....	14-16
<b>Zabić Panią Nudę!</b> (Dorota Pasek) .....	16-17
<b>O metodach badawczych w procesie nauczania-uczenia się przyrody</b> (Olga Wagner-Zaskórska) .....	17-18
<b>Jakie jest i jakie będzie oblicze współczesnej biblioteki szkolnej?</b> (Mira Olszak) .....	18-19
<b>Nowocześnie i... z pasją</b> (Elżbieta Frasunkiewicz) .....	19-20
<b>Dziennikarskie pasje uczniów Szkoły Podstawowej nr 1 w Turku</b> (Elżbieta Nowak) .....	20
<b>Pasje i zainteresowania naszych nauczycieli oraz naszych uczniów</b> (Teresa Kolenda, Renata Sochacka) .....	21
<b>FUKS w Piątce</b> (Maria Anna Szczepaniak) .....	22
<b>Szkoły technologicznego jutra. Projekt EDUSCIENCE</b> (Elżbieta Frasunkiewicz) .....	23-24
<b>Dwunasta edycja programu edukacyjnego Renault „Bezpieczeństwo i mobilność dla wszystkich”</b> (Magdalena Włodarkiewicz) .....	24-25
<b>„Lekcje z historii najnowszej” – projekt edukacyjny Instytutu Pamięci Narodowej</b> (Marta Szczesiak-Ślusarek) .....	26-27
<b>Korczak „Iaczków” z Konina</b> (Zofia Robaszkiewicz-Kajda) .....	27
<b>Rajd śladami powstania 1963</b> .....	28



Dariusz Szczepańczyk pracownik Fundacji Nowe Media

# Komunikacja placówki oświatowej z mediami w czasie zarządzania sytuacją kryzysową

**W** placówkach oświatowych dochodzi czasem do wydarzeń, które destabilizują ich codzienne funkcjonowanie. Są wyjątkowe, szczególnie, można by je w skrócie określić jako sytuacje kryzysowe. Zazwyczaj informacja o nich dość szybko trafia do mediów i stanowi dla środowiska dziennikarskiego atrakcyjny temat. Dyrekcje i nauczyciele muszą się liczyć z tym, że nagle będą mieli przed sobą przedstawicieli prasy, radia i telewizji, którzy zasypią ich gradem pytań. Jak wówczas zareagować? Odpowiadać na wszystkie, czy raczej milczeć lub bagatelizować sprawę w nadziei, że media „odpuszczą”? Krótko mówiąc, jaką strategię postępowania przyjąć?

Z mojego doświadczenia jako trenera i animatora szkoleń medialnych wynika, że grona pedagogiczne nie przepadają za pojęciem „kryzys”, gdy idzie o jakiegokolwiek zakłócenia w ich pracy. Bo faktycznie jest ono w ostatnim czasie nadużywane. Poza tym stosowane jest zazwyczaj w kontekście ekonomicznym, a problem, którym chcemy się obecnie zająć, ma jednak inną specyfikę. Przyjmijmy zatem, że mamy na myśli po prostu sytuację trudną.

## Gdy w szkole zaistniał problem

Przez sytuację trudną rozumiemy tu zbieg okoliczności i zachowań, które wykraczają poza normalny tryb funkcjonowania placówki oświatowej. Destabilizacja ta może być wywołana nieoczekiwanym zdarzeniem, może być również konsekwencją długotrwałego zaniedbania, narastania problemu. Do rozwiązania takiej sytuacji zaangażowane są często służby porządkowe, policja, straż pożarna, służby medyczne, media, prawnicy, niejednokrotnie również rodzice. W sprawę może być także wciągnięta opinia publiczna, zwykle za pośrednictwem mediów.

Trudna sytuacja może dotyczyć każdego członka społeczności szkolnej. Zjawisko to można rozpatrywać w wymiarze jednostkowym (mówimy wtedy o traumie, lęku, przerażeniu, niepokoju, wstydzie itp. pojedynczych osób, potrze-

bujących wsparcia ze strony profesjonalistów) i organizacyjnym (zaburzeniach i zakłóceniach w funkcjonowaniu różnych sfer działalności szkoły).

Wewnątrz szkoły sytuacja trudna wywołuje poczucie zagrożenia i niepewności, obnaża słabości, odrywa od spraw związanych z rozwojem organizacji, utrudnia pracę nauczycieli, wychowawców, pracowników administracyjnych, uniemożliwia osiąganie celów, sprowadza groźbę orzeczenia winy i wymierzenia kary (kto za to poleci?).

Na zewnątrz instytucji, podkreślmy to raz jeszcze, dostarcza sensacji mediom, lokalnej społeczności, środowisku z tzw. branży, jest znakomitą okazją do rozmaitych spekulacji (z reguły niekorzystnych), sygnałem słabości dla konkurencji, przeciwników.

Przykładów sytuacji trudnych jest wiele. Mogą to być zdarzenia o charakterze kłęski żywiołowej, skażenia środowiska w pewnej skali, nagłe wydarzenia niebezpieczne dla zdrowia i życia (powódź, rozlanie się toksycznej substancji w szkole lub w jej otoczeniu, pożar). Należy tu także wymienić wszelkie akty terroryzmu (podłożenie bomby, napad z bronią, przetrzymywanie zakładników). Sytuacją trudną jest niewątpliwie przemoc w szkole (nauczycieli wobec uczniów i odwrotnie, zjawisko tzw. fali, a także samobójstwa, zabójstwa, wypadki na imprezach szkolnych, w tym wypadki śmiertelne).

Charakterystyczne cechy towarzyszące takim zjawiskom to:

- **nagłość,**
- **dolegliwość (np. utrata lub groźba utraty dobrej reputacji),**
- **skala zjawiska (szeroki zasięg).**

W sytuacji trudnej można wyodrębnić następujące etapy:

- **wybuch pociągający za sobą niemożność ukrycia i opanowania problemu,**
- **chaos,**
- **utrata wiarygodności,**
- **rozprzestrzenianie się trudności na wiele sfer,**
- **destabilizacja.**

Warto sobie uświadomić, że media mogą stać się czynnikiem zwiększającym skalę zjawisk związanych z trudną sytuacją, choćby z tego powodu, że nie można przed nimi zbyt wiele zataić. Dociekliwi dziennikarze będą zapewne drążyć temat tak długo, jak długo wydaje im się on atrakcyjny i społecznie nośny. Opinia mediów może mieć decydujący wpływ w kwestii zachowania lub odbudowania wiarygodności placówki oświatowej.

## Zarządzanie sytuacją trudną

W większości placówek oświatowych istnieją określone procedury postępowania związane z zarządzaniem sytuacją trudną. Tak przynajmniej twierdzą ich dyrektorzy. Wielokrotnie słyszałem od nich na szkoleniach, że znają akty prawne związane z najbardziej prawdopodobnymi problemami, jakie mogą się pojawić, mają opracowany plan zarządzania w takich wypadkach, znają zasady współpracy z odpowiednimi służbami i dysponują odpowiednimi scenariuszami możliwych do przewidzenia zakłóceń w funkcjonowaniu placówki. Nie mam powodu, aby nie wierzyć w te zapewnienia, ale nie zaszkodzi prześledzić ten schemat postępowania raz jeszcze. Bo sprawa jest rzeczywiście istotna.

A zatem w kwestii zarządzania sytuacją trudną można wyróżnić trzy etapy: **prewencji, odpowiednich zachowań w czasie trwania problemu i po jego zakończeniu.**

Przede wszystkim w każdej placówce powinien być powołany zawczasu stały sztab – trudno, użyjmy tego słowa – kryzysowy. I nie może się on składać wyłącznie z dyrekcji. W sytuacjach szczególnie trudnych byłoby to prawdopodobnie niewystarczające. W sztabie powinni się także znaleźć: koordynator reagowania kryzysowego, koordynator przebiegu interwencji kryzysowej, **łącznik z mediami**, z policją i służbami porządkowymi, ratowniczymi, medycznymi oraz z rodzicami. Tymi kontaktami mogą się zajmować zarówno doświadczeni nauczyciele, jak i pedagog lub psycholog szkolny, a także pracownicy administracyjni. Warto powoływać w placówkach

◀ rzeczników prasowych. Ich rola jest nie do przecenienia na każdym etapie zarządzania trudną sytuacją. Dlatego wkrótce poświęcę im nieco więcej miejsca.

**Prewencja** to oczywiście nic innego jak wspomniane już wcześniej znajomość aktów prawnych i procedur postępowania, plan zarządzania, zasady współpracy ze służbami, przećwiczone umiejętności diagnozowania określonych problemów i trening oparty na scenariuszach możliwych zdarzeń. **To także określone relacje z mediami.**

**Czas trwania problemu** to moment interwencji. Na tym etapie niezwykle ważne jest zbieranie informacji przez sztab kryzysowy. Przede wszystkim należy oddzielić plotki od rzetelnych wiadomości. Kluczowym zadaniem jest jak najszybsze znalezienie odpowiedzi na następujące pytania:

- **co się stało?**
- **kiedy?**
- **w jakich okolicznościach?**
- **kim są uczestnicy? ilu ich jest?**
- **jacy są świadkowie i osoby zaangażowane?**
- **jakie informacje zostały rozpozyszczone?**

Wszystkie informacje muszą być rzetelne i sprawdzone!

Stosownie do uzyskanych odpowiedzi należy oczywiście reagować. A więc wezwać pomoc, ocenić rozmiar zdarzenia, zidentyfikować osoby potrzebujące pomocy, zabezpieczyć istotne miejsca i osoby, udzielić pomocy lub wezwać służby specjalistyczne.

W większości wypadków drastycznych pierwszeństwo działania na terenie placówki mają policja, straż pożarna, służby ratunkowe. W pozostałych przypadkach niezbędne są samodzielne działania personelu szkoły. Jednym z jego zadań jest także przekazywanie informacji. Po pierwsze do wnętrza instytucji – uczniom i nauczycielom, do bezpośredniego otoczenia – rodzicom, do instytucji współpracujących i nadzorujących oraz **do mediów.**

W pierwszej fazie przekazywane są zazwyczaj suche, sprawdzone wiadomości. Należy unikać komentarzy, spekulacji, prób wskazywania przyczyn.

**Zakończenie problemu** to etap, na którym trzeba podjąć działania naprawcze. Można do nich zaliczyć:

- koordynację współpracy z innymi zaangażowanymi w działania instytucjami;
- ocenę potrzeb – ustalenie, w jaki sposób zdarzenie wpłynęło na stan

psychiczny ludzi (uczniowie, personel, rodzice) i funkcjonowanie szkoły;

- opracowanie programów poradnictwa kryzysowego adresowanego do poszczególnych grup – w tym uczniów i rodziców;
- profesjonalną interwencję psychologiczną;
- debriefing (spotkanie uczestników zdarzenia w celu wymiany doświadczeń z nim związanych, mobilizowanie indywidualnych możliwości radzenia sobie ze skutkami zdarzenia, monitorowanie stanu emocjonalnego poszkodowanych);
- **kontakt z mediami.**

**Jak się komunikować z dziennikarzami?**

Dość łatwo zauważyć, że na każdym etapie związanym z sytuacją trudną niezbędne są kontakty z mediami. I tu właśnie szczególną rolę ma do odegrania rzecznik szkoły, czy tzw. łącznik do spraw mediów. Nie musi być nim wcale dyrektor szkoły – zwłaszcza gdy nie ma szczególnych zdolności w medialnych wystąpieniach. Funkcję tę może pełnić osoba przez niego wyznaczona.

Zarówno w fazie prewencji, jak i w sytuacji trwania problemu i po jego zakończeniu rzecznik ma do dyspozycji te same narzędzia do kontaktów z dziennikarzami. Pytanie tylko, czy potrafi właściwie z nich skorzystać. Tym się obecnie zajmujemy.

Niezwykle ważne jest utrzymywanie przez placówkę stałej współpracy ze środkami masowego przekazu. Nie tylko wtedy, gdy stanie się coś złego i na kontakt z przedstawicielami prasy, radia, czy telewizji jest ona niejako skazana. Zawsze dobrze jest mieć na podorędziu grono albo choćby jednego zaprzyjaźnionego dziennikarza specjalizującego się na przykład w tematyce oświaty. Rzecznik powinien informować go o działaniach i sukcesach szkoły, promować placówkę jako miejsce, w którym wiele dobrego i ciekawego się dzieje. Istotne jest zapraszanie mediów na imprezy i uroczystości szkolne, dostarczanie im gotowych materiałów, organizowanie konferencji prasowych, udzielanie wywiadów. Warto przy tym pamiętać, że dziennikarze są wyczerpani na tematy wyjątkowe, atrakcyjne i raczej nie zechcą się zajmować rutynowo organizowanymi akademiami.

Budowanie listy zaprzyjaźnionych środków przekazu ma też szczególne znaczenie właśnie w sytuacjach trud-

nych. Jest duża szansa na to, że będą one wówczas sojusznikami, którzy zwiększą wiarygodność placówki w takim szczególnym czasie, wesprą jej argumenty, publikując na przykład list czy oświadczenie, dla którego w innych mediach miejsca nie będzie.

Istotną kwestią jest, aby rzecznik doskonalił swoje wiadomości i umiejętności w zakresie znajomości prawa prasowego. Dzięki temu może się stać ekspertem zdolnym do przeszkolenia kadry, a także uczniów w zakresie zasad komunikowania się z mediami w sytuacjach wyjątkowych. Sam musi wiedzieć najlepiej, jaką strategię komunikacyjną wtedy wybrać. Musi się oczywiście konsultować w tej sprawie z dyrekcją. Do jego zadań należeć będzie udzielanie informacji, organizowanie konferencji prasowych i pisanie komunikatów.

Równie ważną rolę odgrywa rzecznik po ustaniu problemu. Będzie musiał ocenić skutki zaistniałej sytuacji dla wiarygodności placówki, przeanalizować informacje, jakie wyływały ze szkoły i wyciągnąć wnioski na zasadzie „co chcieliśmy powiedzieć, a co trafiło do mediów”. Jednym z najważniejszych zadań rzecznika jest także odbudowanie dobrego wizerunku szkoły, jeśli ucierpiał.

Zastanówmy się wobec tego nad strategiami komunikacji z mediami w sytuacji trudnej. Przede wszystkim trzeba sobie odpowiedzieć na cztery kluczowe pytania:

### **1. Z kim się komunikujemy?**

Czy tylko z dziennikarzami zaprzyjaźnionymi, czy ze wszystkimi. Pamiętajmy, że możemy nie mieć wyboru, gdyż wszystkie media będą domagać się informacji. Blokowanie ich wobec niektórych może zostać źle odczytane na zewnątrz.

### **2. O czym komunikujemy?**

Na początku mówmy to, czego jesteśmy pewni. Nie warto kłamać. Podawajmy fakty, a nie opinie i komentarze. Zbierajmy jak najwięcej informacji i zaprezentujmy je dziennikarzom.

### **3. Kto komunikuje? (rzecznik/dyrektor)**

Najlepiej wybrać jedno dostępne dla mediów źródło informacji. Nie unikajmy kontaktu, odbierajmy telefony, zapewniamy, że uzupełnimy informacje, jeśli w danym momencie nie dysponujemy pełnią wiedzy. Lepiej, gdy pozostali nauczyciele i pracownicy szkoły mają zakaz komunikowania się z mediami.

### **4. Jak o tym komunikujemy?**

Tu zwłaszcza ważny jest dobór właściwej strategii komunikacyjnej. Każda ma wady i zalety.

**Analiza sposobów komunikowania się**  
**Obrona przez atak** – zdecydowany sprzeciw wobec żądań i oskarżeń, twarde trzymanie się swojego zdania, zachowania konfrontacyjne. „U nas nie było przemocy, nie ma na to dowodów”. Agresywna postawa wobec mediów. **Zalety:** determinacja odstrasza media teraz i na przyszłość, atak jednoczy, daje poczucie siły placówce. **Wady:** eksplozja napięcia, utrudniony powrót do innych postaw, zły wizerunek.

**Deprecjacja** – zignorowanie sprawy, pozostawienie jej jako błahej, niewartej dyskusji, ograniczone lakoniczne komunikaty. **Zalety:** czas robi swoje, stępią ocenę, media zaczną się interesować innym tematem, znudzą się, gdy nie uzyskają żadnych informacji. **Wady:** możemy źle ocenić sytuację (kryzysy różnie się rozwijają), media mogą zainteresować się ze wzmożoną siłą rozwojem wypadków.

„**Nie udzielamy żadnych informacji**” – milczenie, niekomentowanie oskarżeń, nieodnoszenie się do żądania wyjaśnień ze strony mediów i otoczenia. **Zalety:** nie dajemy pożywki mediom. **Wady:** pozostawiamy mediom prawo do jedyne go głosu, kreowania racji, narażamy się na zarzut pychy i niechęć do współpracy.

**Szum informacyjny** – zagubienie problemu w mnogości przekazywanych opinii publicznej informacji, zarzucanie jej komunikatami, które w niewielkim stopniu dotyczą istoty rzeczy. Wzmoczona aktywność w stosunku do mediów. **Zalety:** nie można nam zarzucić pychy i złej woli oraz braku chęci do współpracy. **Wady:** możemy się sami pogubić i przekażemy sprzeczne komunikaty, dajemy okazję do różnorodnych interpretacji zdarzenia.

**Awantura zastępcza** – wywołanie lub wskazanie innego problemu, dzięki czemu odwracamy uwagę opinii publicznej od trudnej sytuacji związanej z naszą placówką. **Zalety:** postawa właściwa, jeśli wskazany problem rzeczywiście wymaga szczególnego zainteresowania. **Wady:** nasuwa się pytanie o etyczność takiego postępowania, media mogą nas przejrzeć.

**Współpraca z mediami** i innymi uczestnikami trudnej sytuacji w taki sposób, aby zminimalizować napięcia, konflikty. Dążenie do wyjaśnienia wszystkiego, co tego wymaga, ale przy zachowaniu własnych wartości, standardów, priorytetów placówki oświatowej. **Zalety:** budowanie dobrego kontaktu na

przyszłość. **Wady:** potrzebny czas, dużo uwagi i cierpliwości, co w sytuacji trudnej nie jest czasem możliwe.

**Negliż** – przyznanie się do winy, pełne i bezwarunkowe przyjęcie żądań, roszczeń, warunków postawionych przez media, chęć zadośćuczynienia poszkodowanym w danej sytuacji. **Zalety:** można obudzić wobec nas pozytywne uczucia, kryzys dość szybko się skończy. **Wady:** odkrycie kart, potwierdzenie utraty reputacji, długi czas na odzyskanie dobrego wizerunku, ryzyko utraty pracy (konsekwencje formalne), możliwość spowodowania konfliktu w sztabie.

Jak widać, wybór właściwej strategii komunikowania się z mediami wymaga głębokiego namysłu i rozważenia, co w danej sytuacji będzie dla placówki oświatowej najkorzystniejsze. Rzecznik nie ma na to niestety zbyt wiele czasu. W światowej praktyce komunikacji ze środkami masowego przekazu w sytuacji trudnej istnieje reguła tzw. złotej godziny. Zakłada ona, że mniej więcej godziny potrzeba, aby wieść o zdarzeniu dotarła do mediów, wzbudziła ich zainteresowanie, a sztab kryzysowy zdążył zgromadzić pełną informację. Biorąc pod uwagę możliwość dziennikarskich relacji „na żywo”, ten czas jeszcze się kurczy.

Trzeba więc przyznać, że rzecznik nie ma łatwego zadania. Bo przecież musi odpowiadać na pytania mediów niemal natychmiast (rzeczowo i konkretnie), przygotować materiały informacyjne, starać się nie dopuścić do niekontrolowanych przecieków informacji ze swojej szkoły, zwołać konferencję prasową lub ewentualnie wydać oświadczenie lub napisać komunikat.

#### **Narzędzia komunikacji z mediami**

Do głównych narzędzi, za pomocą których rzecznik szkoły może się kontaktować z dziennikarzami, należą: konferencja prasowa, oświadczenie, komunikat i wywiad. Niezależnie od tego, na które z nich się zdecyduje, musi sobie zdawać sprawę z tego, o co zazwyczaj pytają media w sytuacji trudnej. Najważniejsze z nich to:

1. **Co się stało w ramach takiej sytuacji?**
2. **Dlaczego do niej doszło?**
3. **Jakie są lub mogą być jej skutki?**
4. **Kto jest odpowiedzialny, kto jest sprawcą?**
5. **Kto może na tym zyskać, a kto stracić?**
6. **Czy może dojść do zaostrzenia sytuacji?**

#### **7. Czy problem jest fragmentem poważniejszego negatywnego zjawiska?**

Kluczem do sukcesu jest znajomość tych pytań i dobór właściwych narzędzi do odpowiedzi na nie. Pamiętajmy, że dla mediów ważna jest atrakcyjna forma, sposób podania informacji.

Konferencję prasową zwołujemy wtedy, gdy można podać jakieś pewne i w miarę pełne wiadomości i mamy trochę czasu na organizację, wysłanie zaproszeń i ewentualne przygotowanie materiałów do rozdania. Przy czym należy przewidzieć najtrudniejsze nawet pytania. Albowiem – decydując się na zorganizowanie konferencji – musimy się liczyć z tym, że znajdziemy się „pod ostrzałem” dziennikarzy. To przykład najbardziej otwartej formuły spotkań z przedstawicielami mediów. Warto przy tej okazji mieć wsparcie ekspertów – osób z zewnątrz.

Przykładem formuły półotwartej są oświadczenia lub komunikaty. Mogą być zaprezentowane ustnie lub pisemnie. Stosujemy je wtedy, gdy sprawa nie wymaga błyskawicznej reakcji, gdy media nie przypuściły ostrego ataku i same nie mają jeszcze wyrobionego zdania. Język tego rodzaju komunikacji powinien być przystępny. Należy wypowiadać się krótko, logicznie i klarownie. Można też dołączyć do treści zdjęcia i ewentualny background dotyczący na przykład podłoża zaistniałego wydarzenia.

Wywiad jest przykładem formuły zamkniętej. Udzielamy go, gdy chcemy poinformować o wszystkim niewiele mediów i spokojnie wytłumaczyć wszystko.

#### **Podsumowanie**

Niniejszy artykuł jest jedynie zarysem bogatej tematyki związanej ze skuteczną komunikacją z mediami w czasie zarządzania sytuacją trudną w placówce oświatowej. Wiele spraw wymagałoby doprecyzowania i rozwinięcia. Nade wszystko wiedza zawarta w tym artykule powinna być wzbogacona o ćwiczenia praktyczne. Temu służą szkolenia medialne o charakterze warsztatów prowadzone przez trenerów z Fundacji Nowe Media. Do udziału w nich serdecznie zachęcam.

*Tekst opracowany na podstawie książki Grażyny Piechoty „Szkoła w kryzysie versus media”, bloga Konrada Ciesiolkiewicza (<http://ciesiolkiewicz.blogspot.com/2009/10/nowe-oblicza-zarzadzania-sytuacja.html>) oraz materiałów własnych Fundacji Nowe Media.*

Jolanta Pietrzyk wicedyrektorka Gimnazjum nr 7 w Koninie

# Praktyczne sposoby radzenia sobie z uczniami ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi

Pojęcie specjalne potrzeby edukacyjne pojawiło się już w 1978 roku w Wielkiej Brytanii w dokumencie zwanym Warnock Report i zostało rozpowszechnione w Deklaracji z Salamanki opublikowanej przez UNESCO w 1994 roku. Polska jako państwo członkowskie zobowiązała się do respektowania zawartych w niej postanowień.

Unia Europejska przeznaczyła znaczne środki na programy i akcje skierowane na nauczyciela i ucznia, jednak – aby do nich przystąpić – trzeba było dostosować pomoc psychologiczno-pedagogiczną do obowiązujących unijnych norm. Konieczność wprowadzenia zmian potwierdzają też dane pozyskane z Systemu Informacji Oświatowej (SIO), wskazujące na wysoki odsetek dzieci i młodzieży wymagających pomocy psychologiczno-pedagogicznej.

Odsetek dzieci objętych pomocą psychologiczno-pedagogiczną wskazuje tendencję wzrostową. 16-20% dzieci przejawia specjalne potrzeby edukacyjne (co 6 dziecko). Dzieci upośledzone umysłowo stanowią 2-3% populacji. Dzieci o obniżonej sprawności intelektualnej – 14% populacji. Są to dzieci nieobjęte pomocą, nie są też skutecznie chronione przez prawo. Szkoła specjalna jest dla nich za łatwa, szkoła zwykła naraża je na ciężkie urazy psychiczne, jest trudna i frustrująca.

Dlaczego tak się dzieje? Jako przyczynę można podać przyspieszenie cywilizacyjne, a ściślej praktyczne zniesienie prawa selekcji naturalnej: dzieci, które rodzą się przedwcześnie bądź też z innych powodów potrzebują pomocy medycznej natychmiast po urodzeniu lub w czasie trwania ciąży, przeżywają, medycznie są wyprowadzone, ale edukacyjnie niekoniecznie.

Kształcenie uczniów o specjalnych potrzebach edukacyjnych polega na nauczaniu i wychowaniu zintegrowanym, opartym na wielozmysłowym poznawaniu świata. Przez cały okres kształcenia działania edukacyjne są nastawione na zaspokojenie specyficznych potrzeb edukacyjnych tych uczniów odpowiednio do ich możliwości psychofizycznych.

Kierunek zmian w systemie pomocy dotyczy odbiorców pomocy psychologiczno-pedagogicznej, funkcjonowania w szkole zespołów, założenia i prowadzenia kart indywidualnych potrzeb ucznia, budowania planów działań wspierających i indywidualnych programów edukacyjno-terapeutycznych. Istotne stało się patrzenie na dziecko przez pryzmat potrzeby – np. jeżeli dziecko bije inne dzieci, zachodzi potrzeba zastąpienia zachowań agresywnych zachowaniami społecznie akceptowanymi.

Osobami uprawnionymi do korzystania z pomocy stają się wszyscy uczniowie, którzy wymagają wsparcia ze względu na rozpoznane indywidualne potrzeby rozwojowe i edukacyjne. Ta więc uczniem ze SPE będzie uczeń, który posiada orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego, inne orzeczenia i opinie, a także bez orzeczenia czy opinii. Orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego dotyczy ucznia niepełnosprawnego (w rozumieniu prawa oświatowego) – jest to uczeń niesłyszący, słabo słyszący, niewidomy, słabo widzący, z niepełnosprawnością ruchową, w tym z afazją, z upośledzeniem umysłowym, z autyzmem, w tym z zespołem Aspergera, z niepełnosprawnościami sprzężonymi. Do grupy tej należą też uczniowie niedostosowani społecznie oraz zagrożeni niedostosowaniem. Do pracy z takimi uczniami zostanie zaproszony specjalista, np. tyflopadaagog, kiedy uczeń jest niewidomy lub słabo widzący. W przypadku niedostosowania społecznego potrzeba fachowca socjoterapii i resocjalizacji. Mamy wówczas do czynienia z grupą dzieci stawiających najwyższe wymagania przed szkołą. Sprawdzają oni człowieka z kompetencji społecznych, są prawdziwym wyzwaniem w naszej pedagogicznej pracy. Istotne jest, aby pamiętać, że z zagrożeniem i niedostosowaniem najlepiej pracować w przedszkolu i szkole podstawowej. Potoczne mówienie, że z pewnych negatywnych zachowań „się wyrasta”, jest błędem. Wręcz przeciwnie, z wiekiem zachowania takie się utrwalają.

Potrzeby uczniów w szczególności wynikają z:

- 1) wybitnych uzdolnień;
- 2) niepełnosprawności;
- 3) niedostosowania społecznego;
- 4) zagrożenia niedostosowaniem społecznym („Paradoksalnie, gdy liczba przestępstw popełnianych przez osoby dorosłe maleje, to tych popełnianych przez nieletnich wzrasta” – powiedział rzecznik komendanta głównego policji Mariusz Sokołowski);
- 5) specyficznych trudności w uczeniu się;
- 6) zaburzeń komunikacji językowej;
- 7) choroby przewlekłej;
- 8) sytuacji kryzysowych lub traumatycznych;
- 9) niepowodzeń edukacyjnych;
- 10) zaniedbań środowiskowych związanych z sytuacją bytową ucznia i jego rodziny, sposobem spędzania czasu wolnego, kontaktami środowiskowymi;
- 11) trudności adaptacyjnych związanych z różnicami kulturowymi lub ze zmianą środowiska edukacyjnego, w tym związanych z wcześniejszym kształceniem za granicą.

## O zespołach słów kilka...

W skład zespołu powoływanego dla każdego ucznia ze SPE wchodzi:

- > nauczyciele,
- > wychowawcy grup wychowawczych,
- > specjaliści prowadzący zajęcia z uczniem we współpracy z rodzicami ucznia, poradnikami psychologiczno-pedagogicznymi, w tym specjalistycznymi, placówkami doskonalenia nauczycieli, innymi przedszkolami, szkołami placówkami, organizacjami pozarządowymi oraz innymi instytucjami działającymi na rzecz rodziny, dzieci i młodzieży. Na spotkanie zespołu zapraszamy rodzica ucznia. Jeżeli rodzic nie stawi się na spotkanie, a został o nim powiadomiony, zespół pomimo jego nieobecności obraduje.

Rozporządzenie o pomocy psychologiczno-pedagogicznej nakłada jej świadczenie na wszystkich nauczycieli

uczących danego ucznia i na specjalistów, pedagogów, psychologów itp. Jeżeli chcielibyśmy w pełni zastosować to, o czym ono mówi, trzeba by nie wychodzić ze szkoły. Pamiętać jednak należy, że nic nie zastąpi pierwszego pomocowego działania w szkole. Szkoła ma oczy szeroko otwarte, zakłada zespół, współpracuje z rodzicami, ze specjalistami. Warto zadać pytanie: jak połączyć bycie nauczycielem z udzielaniem pomocy psychologiczno-pedagogicznej?

Istotne jest, aby nie koncentrować się na wszystkim – wszystkiego nie jesteśmy w stanie zrobić. Weźmy jako przykład szkołę, która ma czterystu uczniów: bardzo prawdopodobne jest, że tych ze SPE będzie stu – równa się to powołaniu i podjęciu pracy przez sto zespołów, w skład których wchodzi wszyscy nauczyciele uczący danego ucznia. Każdy zespół pracuje zgodnie z wytycznymi zawartymi w Rozporządzeniu, według wypracowanych przez szkołę procedur udzielania pomocy psychologiczno-pedagogicznej. Rozpoczyna pracę od założenia stosownych dokumentów dla danego ucznia. Takim dokumentem jest karta indywidualnych potrzeb ucznia zwana KIPU. Dobra karta to krótka karta. Postawmy przed sobą tylko (i aż) dwa zadania do zrealizowania, ale niech uczestniczą w ich realizacji wszyscy członkowie zespołu. Pamiętajmy, że rozpoznać to znaczy nazwać. Tworząc dokumenty, zastanówmy się, co treści w nich zawarte dadzą temu nauczycielowi, który dalej będzie z nimi pracował – nauczyciele szkół ponadgimnazjalnych już „za chwilę” otrzymają KIPU uczniów gimnazjum, którzy staną się uczniami ich szkół. Nie robimy czegoś nowego, robimy to inaczej, ponieważ dostosowania robiliśmy zawsze. Trudno jest pracować w 29-osobowej klasie z siedmioma uczniami, którzy mają dostosowania, ale postawa „nie da się” jest wysoce naganna. Ważne jest, aby działania wspierające były spójne. Wszyscy robimy to samo, ale różnie. Z treści zawartych w orzeczeniu czy opinii literalnie będziemy rozliczeni. Zespół jest po to, aby sobie pomóc. Jak to zrobić? Spotkania zespołu powinny trwać krótko, być konkretne i na temat. Należy uświadomić sobie, że nie po to spotykamy się, aby „rozdzielać włos na czworo”, ale aby ustalić konkretną formę pomocy i określić jej zakres. Jak już pisałam, zespół na pierwszym spotkaniu zakłada i prowadzi Kartę Indywidual-

nych Potrzeb Ucznia. Karty nie zakłada się dla ucznia posiadającego orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego (dla takiego ucznia budujemy IPET, o którym wspomnę w dalszej części artykułu). Karta zawiera:

- 1) imię (imiona) i nazwisko ucznia;
- 2) nazwę szkoły lub placówki oraz oznaczenie klasy, do której uczęszcza uczeń;
- 3) informację dotyczącą:
  - a) orzeczenia o potrzebie indywidualnego obowiązkowego rocznego przygotowania przedszkolnego, orzeczenia o potrzebie indywidualnego nauczania lub opinii poradni psychologiczno-pedagogicznej, w tym poradni specjalistycznej – z podaniem numeru i daty wydania orzeczenia lub opinii,
  - b) potrzeby objęcia ucznia pomocą psychologiczno-pedagogiczną stwierdzonej w wyniku przeprowadzonych działań pedagogicznych;
- 4) zakres, w którym uczeń wymaga pomocy psychologiczno-pedagogicznej z uwagi na indywidualne potrzeby rozwojowe i edukacyjne oraz możliwości psychofizyczne;
- 5) zalecane przez zespół formy, sposoby i okresy udzielania pomocy psychologiczno-pedagogicznej;
- 6) ustalone przez dyrektora przedszkola lub szkoły formy, sposoby i okresy udzielania pomocy psychologiczno-pedagogicznej oraz wymiar godzin, w którym poszczególne formy pomocy będą realizowane;
- 7) ocenę efektywności pomocy psychologiczno-pedagogicznej;
- 8) termin spotkań zespołu;
- 9) podpisy osób biorących udział w poszczególnych spotkaniach zespołu.

Po zakończeniu uczęszczania przez ucznia do przedszkola, po ukończeniu przez ucznia szkoły oraz w przypadku przejścia ucznia do innego przedszkola lub szkoły, rodzice ucznia albo pełnoletni uczeń otrzymują oryginał karty. W dokumentacji pozostaje kopia karty. Za zgodą rodziców ucznia albo pełnoletniego ucznia, dyrektor przedszkola lub szkoły, do której uczeń uczęszczał, przekazuje kopię karty do przedszkola, szkoły lub placówki, do której uczeń został przyjęty.

#### O PDW słów kilka...

Dla każdego ucznia, za wyjątkiem uczniów z orzeczeniem o potrzebie kształcenia specjalnego, budujemy Plan Działań Wspierających. Zawiera on

cele do osiągnięcia w pracy z uczniem, działania realizowane z uczniem, metody pracy z uczniem, działania wspierające wobec rodziców ucznia, zakres współdziałania z instytucjami wspierającymi szkołę. Plan taki opracowuje zespół, w którym nie muszą uczestniczyć wszyscy nauczyciele uczący danego ucznia. Natomiast absolutnie wdrażany jest on przez cały zespół nauczycieli. Unikajmy tworzenia PDW dla grupy uczniów z podobnymi problemami edukacyjnymi – nie ma dwóch takich samych Jasiów, każde dziecko, każdy uczeń powinien mieć indywidualny plan. Może zaistnieć natomiast taka sytuacja, że jeden Marek będzie miał trzy plany wspierające, jeżeli pomoc dla niego dotyczyła będzie trzech obszarów. Nie stawiamy przed sobą zbyt dużej liczby celów – nie będziemy w stanie ich zrealizować.

#### O IPET-cie słów kilka...

IPET to indywidualny program edukacyjno-terapeutyczny. Jest on konstruowany dla konkretnego ucznia z określonym rodzajem niepełnosprawności. Podstawowym warunkiem jego skonstruowania jest dokonanie analizy poziomu funkcjonowania ucznia (WOP-FU), a także oceny jego potencjalnych możliwości oraz ewentualnych trudności. Zwracamy uwagę na: cechy ucznia sprzyjające rozwojowi, informacje o trudnościach ucznia, informacje o niewymienionych w orzeczeniu przyczynach trudności, informacje o funkcjonowaniu ucznia w grupie. Tworzymy krótką charakterystykę psychologiczno-pedagogiczną ucznia dotyczącą jego mocnych i słabych stron, zainteresowań, uzdolnień, jego usposobienia, ulubionych form aktywności, kompetencji poznawczych, sprawności motorycznych, samodzielności, niekonfliktowości, aktywności społecznej, specyficznych informacji i zaleceń – np. noszenia aparatu słuchowego, okularów, butów ortopedycznych, przyjmowania leków. Konkretnymi celami programu (głównie szczegółowymi) powinny być umiejętności, w które zamierzamy wyposażyć dziecko. W przypadku celów terapeutycznych należy zacząć od tego, co jest najistotniejsze dla ucznia, od troski o jego rozwój emocjonalny, tworzenia klimatu akceptacji, zrozumienia jego potrzeb, budowania relacji z rówieśnikami, pozytywnego wzmocnienia, dostrzegania nawet niewielkich postępów, wspierania aktywności i samodzielno-

◀◀ ści, wygaszania zachowań niepożądanych. W kolejnych etapach istotne jest wspieranie rozwoju umysłowego i społecznego poprzez zajęcia korekcyjne, logopedyczne itd. Cele edukacyjne wiążą się z konkretną wiedzą i umiejętnościami, w które zamierzamy wyposażać ucznia. Przewidują przede wszystkim wspieranie rozwoju każdego ucznia w różnych sferach. Będą się one różniły w zależności od możliwości i potrzeb dziecka. Ustalenie hierarchii celów ma zasadnicze znaczenie dla pomyślności programu. Należy zacząć od tego, co jest najistotniejsze dla ucznia. Procedury osiągania celów to metody, formy (bardzo konkretne), środki dydaktyczne, którymi posłuży się nauczyciel, aby uczeń osiągnął nawet minimalny sukces. Przewidywane osiągnięcia wiążą się z kierunkami, w jakich prawdopodobnie uczeń będzie się rozwijał.

Wzory dokumentów, jakie znajdują się na stronie ministerialnej, nie są wzorami obowiązującymi; pamiętajmy, że każda szkoła ma swoją autonomię i to jej pracownicy dydaktyczni powinni stworzyć takie dokumenty, które – nie pozostając w sprzeczności z Rozporządzeniem – będą w pełni adekwatne do typu i charakteru szkoły/placówki, w jakiej zafunkcjonują. Trzeba patrzeć na dziecko i widzieć priorytety, unikać

stygmatyzowania, robić to, co można zrobić w sposób jak najbardziej fachowy. Należy pamiętać, że razem możemy zrobić więcej i tak powinno się rozumieć pracę z uczniem ze SPE. Jesteśmy po to, aby uczyć, ale też i wychowywać. Uniwersytety przyszłości będą kształcić w nas umiejętności, jak sobie radzić w tym zwariowanym świecie, będą uczyć, jak żyć, kiedy miłość, przyjaźń i prawda giną w materializmie. Już dziś jesteśmy drugim krajem w Europie z najwyższym wskaźnikiem samobójstw dokonanych wśród dzieci i młodzieży. Dlatego też odejźmy od tego, aby przekazywać tylko wiedzę. Ministerstwo Edukacji Narodowej zobowiązało nas do świadczenia pomocy psychologiczno-pedagogicznej na określonych przez siebie zasadach. Rozporządzenie weszło w życie, tak więc niech pomoc przez nas świadczona będzie jak najbardziej profesjonalna. Z nami za rękę idzie dziecko, z bagażem niepowodzeń, lęków i własnych niedoskonałości. Dla niego warto.

#### BIBLIOGRAFIA

- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 17 listopada 2010 r. w sprawie zasad udzielania i organizacji pomocy psychologiczno-pedagogicznej w publicznych przedszkolach, szkołach i placówkach (Dz. U. z 2010 r., Nr 228, poz. 1487)

- Rozporządzenie MEN z dnia 17 listopada 2010 w sprawie warunków organizowania kształcenia, wychowania i opieki dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnych oraz niedostosowanych społecznie w specjalnych przedszkolach, szkołach i oddziałach oraz w ośrodkach (Dz. U. z 2010., Nr 228, poz. 1489)
- Rozporządzenie MEN z dnia 17 listopada 2010 w sprawie warunków organizowania kształcenia, wychowania i opieki dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnych oraz niedostosowanych społecznie w przedszkolach, szkołach i oddziałach ogólnodostępnych lub integracyjnych (Dz. U. z 2010 r., Nr 228, poz. 1490)
- Rozporządzenie MEN z dnia 17 listopada 2010 w sprawie szczegółowych zasad działania publicznych poradni psychologiczno-pedagogicznych, w tym publicznych poradni specjalistycznych (Dz. U. z 2010 r., nr 228, poz.1488)
- 16 listopada 2011 na stronie internetowej Ministerstwa Edukacji Narodowej zamieszczony został projekt nowelizacji rozporządzenia w sprawie udzielania i organizacji pomocy psychologiczno-pedagogicznej w publicznych przedszkolach, szkołach i placówkach

.....

**prof. Kazimierz Nowosielski** pracownik naukowy Uniwersytetu Gdańskiego

## Z Rybna do Sompolna

Rybno jest wioską leżącą około 3 km na zachód od Sompolna. Znajdujące się tam gospodarskie zabudowania nie były naszym rodzinnym gniazdem. Matka pochodziła z sąsiedniej Sosnowki, ojciec zaś z dalekiej Oszmiany, miasta położonego na wschodnich kresach II Rzeczypospolitej. Urodziłem się w poniemieckiej zagrodzie, po wojnie zasiedlonej przez moich rodziców. Stamtąd wędrowałem najpierw do podstawowej szkoły w Zakrzewku, a potem do sompoleńskiego liceum. To może źle powiedziane, że „wędrowałem” – najpierw wiejską drogą, a potem szosą do Sompolna; raczej śmigaliśmy na rowerze, „kolarzówce” marki Sport, którą za nieduże pieniądze kupił mi niegdyś ojciec na jarmarku w Izbicy. On też, gdy zimą przychodziły kopne śniegi, odwoził mnie do liceum saniami, po drodze zabierając Zosię Przybysz – moją sąsiadkę i Henia Frontczaka z Diadocha nad Notecią.

Wybór liceum nie był przypadkowy, ale też i niespecjalnie wykalkulowany. Kończąc szkołę podstawową, nie miałem jakichś szczególnie wykrystalizowanych zainteresowań. Jak pamiętam, od zawsze pociągała mnie literatura, bardzo dużo czytałem, pisałem wiersze, do upadłego grałem z kolegami w piłkę, budowałem sobie domowe laboratorium, w którym próbowałem wymyślić jakąś mieszaninę wybuchową, gromadząc w słoikach saletrę, sól, sproszkowany karbid, znajdujący w jedynie mi znanym miejscu na skraju lasu nadmanganian potasu... Najmniej pociągała mnie matematyka; słynne zadania o dwu pociągach z różną prędkością jadących naprzeciw siebie śniły mi się do dzisiaj. Z tym przedmiotem dość często nie radziłem sobie, a pomoc mi nie miał kto.

Nie wiem, jakie moce miały w tym swój udział, ale jakoś udało mi się zdać ustny i pisemny egzamin wstępny z ma-

tematyki, a z języka polskiego nawet nie musiałem odpowiadać: wypracowanie o moich ulubionych lekturach napisałem na piątkę, co zresztą zakończyło się swoistym rodzinnym „skandalem”. Otóż przeczytawszy wszystkie co ciekawsze pozycje ze skromnego księgozbioru w Zakrzewku, przeniósłem się do biblioteki w Sompolnie, której kierowniczką była moja ciotka Teresa Kuźnik. Widząc moją czytelniczną pasję, w pewnym momencie pozwoliła mi zabrać do domu kilka kryminałów, no i zaczęło się... Czytałem je bez umiarkowania, i swoje egzaminacyjne wypracowanie, jak pamiętam, poświęciłem ulubionej książce: *Psu Baskerville`ów* Artura Conana Doyle’a. „Przecież ci mówiłam – wyrzucała mi ciotka, dowiedziawszy się o moim egzaminacyjnym sukcesie – że masz tego nikomu nie zdradzać. Dobrze wiesz, że młodzieży do lat szesnastu kryminałów się nie wypożycza. Teraz



z pracy mnie mogą zwolnić”. Na szczęście obyło się bez kłopotów.

Naszym wychowawcą od początku do końca (1962-1966) był mgr inż. Włodzimierz Tymoszyk – matematyk. Był bardzo dobrym, wymagającym nauczycielem; tak dobrym, że choć w trakcie nauki chyba nigdy nie udało mi się dostać piątki z klasówki, to jednak na maturze należałem do tych, którzy jako pierwsi zakończyli pisemny egzamin (przede mną był tylko Stasio Fryska, uważany za największy talent matematyczny w obu równoległych licealnych klasach; co z tobą teraz, Staszku?; pamiętam, bardzo chciałeś zostać konstruktorem samolotów...) – i to, jak się okazało, na bardzo dobry.

Przez wszystkie lata języka polskiego uczył nas prof. Stanisław Kosiorek – postać bardzo barwna, miłośnik dobrej literatury i, jak się zdaje, też trochę artysta, bo – jak kiedyś wspomniał – i wiersze zdarzało mu się pisać, i również malował; portret Lenina jego pędzla niesiono w czasie któregoś z pierwszomajowych pochodów. To on namówił mnie, bym wziął udział w ogłoszonym przez Kuratorium Oświaty w Poznaniu konkursie na pracę o historii i kulturze swojej najbliższej okolicy. Na jego rozstrzygnięcie pojechałem do Poznania wraz z moim wychowawcą. Po rozmowie z szacownym jury na temat nadesłanej rozprawki otrzymałem pismo, które do dziś zachowało się w moich papierach (zachowuję oryginalną pisownię): „Kazimierz Nowosielski uczeń liceum ogólnokształcącego w Sompolnie brał udział w VI etapie konkursu czytelniczego pt. „1000-lecie Państwa Polskiego” i otrzymał 34,5 punktów na 40 możliwych”. Nie był to jakiś wielki sukces, ale zawsze coś... Wspominam o tym, gdyż pewien w nim udział miała nasza nauczycielka historii, pani Janina Pawłowska, która umiała budzić uczniowskie zainteresowania nie tylko dziejami powszechnymi i historią ojczystej ziemi. Gromadziła rozmaite regionalne pamiątki, szlachetnie rywalizując na tym terenie z panem Czyżewskim, co i mnie się zresztą udzieliło (fotografia kamienną siekierki, którą mój krewniak znalazł na polu, zdobiła wspomnianą konkursową pracę). Z dumą pokazywała nam wieszającą w pokoju dyrektora liceum mapę Sompolna, odręcznie podpisaną przez samego Stanisława Staszica. (Gdzie teraz ten wspaniały dokument? Czy przekazano go do jakiegoś muzeum?).

Przypominam też sobie inne odkry-

cia – to na przykład, jak z prof. Mikołajczykiem, nauczycielem chemii, gnaliśmy na rowerach do teresewskiego lasu, bom znalazł tam bardzo rzadki w naszym regionie okaz widłaka goździstego, a pan profesor, piszący wówczas pracę magisterską z botaniki, uważał, że roślina będzie ozdobą przygotowywanego przez niego zielnika. Sprawy związane z nauczaniem geografii leżały w gestii prof. Józefa Borowskiego, który też umiał ze mnie sporo wykrzesać. Urządzał rozmaite konkursy, a po jednym z nich, związanym z ukazaniem się książki „500 zagadek geograficznych” (tak się ona bodajże nazywała) oprowadzał mnie po sąsiednich klasach jako swego „dziwoląga”, który nauczył się na pamięć dziesiątek – bądź nawet setek – nazw rzek, gór czy jezior. Pan Profesor stawał przy rozwieszonych na ścianie mapach i drewnianym wskaźnikiem pokazywał: jaka to rzeka?, ile kilometrów?, gdzie źródło?, a ja jak motorek monotonna odpowiadałem. We wdzięcznej pamięci przechowuję też prof. Zenona Słodkiewicza, fizyka, człowieka znajdującego się na rzeczy, pasjonata mechaniki i społecznika. (Pamiętam, jak opowiadał na jednej z lekcji: „Za zetempowskich czasów kazali nam zbierać pieniądze na SFOS, Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy. Musieliśmy chodzić po wsiach i sprzedawać takie maleńkie papierowe znaczki z warszawską syrenką. Chłopi niechętnie je nabywali, a nam trzeba było wyrobić dzienną normę. Gdy któryś się ociągał, mówiłem do kolegi: „Napisz przy nazwisku, że oporny”. Skutkowało.”).

Mimo dość nieciekawie prowadzonych zajęć z wuefu (prof. Harmaciński wyraźnie nie radził sobie z rozbrykaną młodzieżą), niemal zawsze dostarczały mi one sporo radości; uwielbiałem sportową rywalizację, lubiłem się sportowo wyżyć. Choć nie było przy szkole boiska z prawdziwego zdarzenia, to jednak próbowaliśmy na licealnym boisku grać w siatkówkę, w dwa ognie, w szczypiorniaka, czasem urządzaliśmy krótkie biegi między gmachem głównym a internatem, czasem na urządzanej przy internacie skoczni skakaliśmy w dal, co zresztą najbardziej lubiłem. W tej konkurencji, a także w trójaskoku, udało mi się nawet wygrać na powiatowej spartakiadzie w Kole, za co – w nagrodę – wysłano mnie na dwutygodniowy obóz „młodych talentów” do Sierakowa, gdzie po raz pierwszy miałem do czynienia z trenerami z prawdziwego zdarzenia i po

raz pierwszy też nałożyłem na stopy tzw. kolce. Na kończącej obóz spartakiadzie zdobyłem nawet drugie miejsce w trójaskoku, co dokumentował „Głos Wielkopolski”, zamieszczając informację o owej imprezie oraz stosowną tabelkę, w niej zaś lakoniczny komunikat (wycinek mam do dzisiaj): „Kazimierz Nowosielski, Koło – 12,98”. Na co dzień, w szkole, biegało się w tenisówkach albo... na bosaka. Ale zaciętości nie brakowało; wciąż słyszę szybki oddech mego klasowego rywala na krótkich dystansach Zbyszka Tomaszewskiego i ciężkie sapanie Józka Jakubowskiego, który – bywało – wygrywał ze mną na trasie: do cegielni i z powrotem.

Dziś uzmysławiam sobie, że choć w naturalny sposób piękne, bo wszak młodzieńcze to były lata, to jednak sporo też doświadczało się biedy; nie stać nas było na jakieś dłuższe szkolne wycieczki, na opiekę lekarską, na częstsze chodzenie do kina... W mojej rodzinie, jak powiadają: nie przelewało się. Elektryczne światło w Rybnie zainstalowano, kiedy już byłem na studiach, tak więc lekcje odrabiałem przy lampie naftowej lub – gdy zabrakło nafty – przy wypożyczanej od pracującego na kolei sąsiada karbidówce. Do szkoły zabierało się pajdę chleba i ciepłą herbatę w butelce po oranżadzie – i wystarczyło. Pewne gesty z tamtego czasu nabierają dziś dla mnie wręcz symbolicznego znaczenia: mój najlepszy kolega Zdzisio Jaskólski z Mąkolna przyniósł na swoje imieniny przegotowane ziarna pszenicy obtoczone w roztopionym na patelni cukrze – i smakowało to nam jak najlepsze cukierki. Po powrocie ze szkoły dość często pracowałem w gospodarstwie rodziców: trzeba było ukopać ziemniaków dla trzody, nakosić seradeli, przygnać krowy znad rzeki... „Miałowici”, jak mówiliśmy na tych z Sompolna (choć ono praw miejskich jeszcze wtedy nie miało), patrzyli na nas trochę jak na dzikusów, no ale trudno. Za to dziewczyny stamtąd zawsze mi się bardziej podobały niżli „wsiowe”: Lidka Ceglarek, z którą chodził nasz klasowy „przystojniak” Tomek Głowacki, śliczna Ela Wojasińska z niższego rocznika, dla której specjalnie ustawiałem się w kościele tuż przy ołtarzu Matki Boskiej, by choć trochę na nią popatrzeć, gdy siedziała z matką tuż za amboną i udawała, że mnie nie dostrzega...

Tak więc jest co i kogo wspominać; wszak tak wiele się zdarzyło na tej mojej drodze z Rybna do Sompolna, i dalej...

Jolanta Kmieć konsultant ODN-u w Koninie

# Problematyka szkolnictwa żydowskiego na łamach lokalnej prasy Wielkopolski Wschodniej

Wielkopolska Wschodnia swym zasięgiem obejmuje tereny powiatu tureckiego, kolskiego słupeckiego i konińskiego. Badania objęły wskazany obszar w okresie międzywojennym.

Analizując dane statystyczne z lat 1921-1931, można stwierdzić, że nie było znaczącej rotacji mieszkańców omawianego terenu.

W powiecie konińskim było 210 773 mieszkańców, w tym 81% Polaków (186 688), Niemców 8% (16 803), Żydów 3% (6 762). Konin liczył wówczas 12 177 mieszkańców, z czego Żydzi stanowili 19%.

W powiecie kolskim wszystkich mieszkańców było 118 892, w tym 85% to Polacy, Żydzi – 8%. W mieście Kole na 14 211 mieszkańców 31% (4 410) stanowili wyznawcy religii mojżeszowej.

W powiecie tureckim łączna liczba mieszkańców wynosiła 106 274, w tym społeczności żydowskiej było 5%. W mieście Turek społeczność ta stanowiła 31% mieszkańców<sup>1</sup>. Przytoczone dane pochodzą z roku 1938, po włączeniu tych obszarów do województwa wielkopolskiego.

Dane ilościowe mieszkańców, jak i ich struktura zawodowa, nie ulegały większym wahaniom od okresu tworzenia się państwa polskiego. Analizując mieszkańców wyznania mojżeszowego pod względem zatrudnienia, można skonstatować, że w tym regionie trudnili się oni głównie handlem produktami spożywczymi, byli pracownikami najemnymi – chałupnikami lub tworzyli własne zakłady<sup>2</sup>. Najmniejszą grupę w całej populacji żydowskiej stanowili pracownicy umysłowi – 8,2% całej społeczności, głównie mieszkający w większych ośrodkach miejskich; można przyjąć, że w społeczności Wielkopolski Wschodniej stanowili oni znacznie niższy procent.

Co szósty Żyd małomiasteczkowo częściowo lub całkowicie utrzymywał się przy pomocy swoich krewnych,

<sup>1</sup> Samorząd Województwa Wielkopolskiego w zarysie, Poznań 1938.

<sup>2</sup> Więcej: Garmcarska-Kadry: *Żydowska ludność pracująca w Polsce 1919-1939*.

którzy wyemigrowali z Polski<sup>3</sup>. Podobnie było w Wielkopolsce Wschodniej – o tej sytuacji wiemy z relacji świadków<sup>4</sup>. Miało to wpływ na położenie ekonomiczne rodziny oraz edukację jej członków.

W roku szkolnym 1937/38 w Polsce było 226 szkół podstawowych i 12 średnich z językiem wykładowym jidysz i hebrajskim<sup>5</sup>. Moim zdaniem nie jest to adekwatna liczba do rzeczywistości, gdyż w tradycji żydowskiej funkcjonowały szkoły prywatne, często niezarejestrowane (aby nie odprowadzać podatku). Takim przykładem jest szkoła w Koninie, która jest zarejestrowana jako nielegalna w aktach policyjnych. Były to szkoły religijne. Podobnie było w Turku, gdzie uczono śpiewu chóralnego. Tureckie chóry i ich kantorzy byli znani na świecie. Żadnych informacji na temat tych szkół nie odnajdujemy na łamach prasy lokalnej, nie ma też informacji o znanych kantorach czy chórach, podobnie jak i notatek o ich występach w Polsce i za granicą.

Oficjalnych szkół w Koninie – stolicy Wielkopolski Wschodniej – były 3, w tym jedna żydowska.

Wydział prasowy ministerstwa spraw wewnętrznych poczynił zestawienie obrazujące czytelnictwo czasopism w Polsce: „Najwięcej czasopism wychodzi w b. dzielnicy pruskiej, następnie w Małopolsce, potem w kongresówce a na ostatnim miejscu stoją kresy wschodnie. (...) na dwieście tygodników polskich mamy 42 obcojęzyczne. (...) są to bez wyjątku niemal wydawnictwa polityczne”<sup>6</sup>.

<sup>3</sup> Józef Galicki: *Szkice z dziejów stosunków polsko-żydowskich 1918-1949*, s. 52.

<sup>4</sup> Szerzej: Jolanta Kmieć: *Wpływ judaizmu na tradycje katolickie w Wielkopolsce w latach 1919-1939*; Theo Richmond: *Uporzędkowane echo. Sztetl Konin poszukiwanie*.

<sup>5</sup> Źródło: pl.wikipedia.org; http://www.zydzi.com.index.php?tyl=25.

<sup>6</sup> „Głos Koniński” nr 51 z dn. 22 grudnia 1923 roku. Można przyjąć, że są to dane nierzetelne, ponieważ brakuje im źródeł. Więcej: M Fuks: *Z dziejów prasy żydowskiej w Polsce*, [w:] „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie” nr 70, 1970.

Na analizowanym terenie wychodziły 3 czasopisma: „Echo Tureckie”, „Głos Koniński”, „ABC Kolskie”. „Głos Koniński” przekształcił się „z gazety specyficznie urzędowej – powiatowo administracyjnej na społeczną. Sprawy urzędowe zostawały ujęte jako dodatki”<sup>7</sup>. Głównym programem gazety było przygotowanie wszystkich obywateli do życia w nowym państwie. Przygotowanie było rozumiane w szeroki i dość nieokreślony sposób jako doradztwo i propagowanie nowych idei. Następnym postulatem było wychowanie dziecka, w którym główną rolę odgrywała szkoła, wyznania i rodzice. Gazeta miała wносить nowe treści w życie społeczności konińskiej.

W pierwszych numerach mamy artykuły poświęcone „nieporozumieniom sąsiedzkim, które wynikają często z braku tolerancji, chęci i miłości, pomimo że ludzie znają się i nawzajem potrzebują”. Można przyjąć, że chodzi tu o mniejszości narodowe: niemiecką i żydowską. Analizując „Głos Koniński”, można stwierdzić, że starano się omijać przymiotnik określający przynależność narodową – niemiecką czy żydowską, nie tylko w skali regionu, ale i kraju. Kościół rzymskokatolicki odrzucił w Polsce i w tym regionie model nowoczesnego państwa świeckiego<sup>8</sup>. Wywierało to wpływ między innymi na prasę, sztukę i edukację. W „Głosie Konińskim” nie pisano o świętach mniejszości religijnych – jedynie o wydarzeniach w kościele katolickim. Opisując życie sportowe, nie używano oryginalnych nazw klubów sportowych żydowskich.

W uroczystościach państwowych brali udział członkowie gminy żydowskiej i też nie ma nawet krótkiej informacji o tych faktach. Podobnie pisano o powitaniu Naczelnika przez władarzy miasta z rabinem jako reprezentantem mniejszości żydowskiej – nie wspomniano o tym fakcie. Nie znalazłam też artykułu poruszającego sprawy mniejszości żydowskiej. Gdybyśmy nie znali

<sup>7</sup> „Głos Koniński” 6 maja 1921.

<sup>8</sup> Szerzej: R. Mordas: *The Catholic Church and Antisemitism Poland*, Harvard 1994.

historii miasta, na podstawie tej gazety trudno by uzyskać informacje, że mieszkała tu tak prężnie działająca gmina żydowska. Można przyjąć, że gazeta była przeznaczona tylko i wyłącznie na cele polskiej ludności katolickiej zamieszkującej ten region.

Najstarsza i pierwsza w mieście publiczna biblioteka była założona w 1906 roku w gminie żydowskiej. Była ona największa w Polsce międzywojennej. Słowo pisane w judaizmie stanowi podstawę religijną, bez niego nie ma modlitw czy czytania Tory – dlatego też ruch biblioteczny miał tu długie tradycje. Nie było też jednego mecenasa czy właściciela – była nim cała społeczność żydowska zamieszkująca dany obszar, to ona sama kupowała książki i prowadziła działalność dydaktyczną. Przeglądając akta gmin wyznaniowych żydowskich z terenu Wielkopolski, mamy w stałych wydatkach koszty na zakup książek. W księgozbiórze gminy konińskiej było 5 225 tomów książek napisanych w języku hebrajskim, jidysz, rosyjskim i polskim. Dla przykładu trzy biblioteki Żydów łódzkich posiadały łącznie 2 600 książek<sup>9</sup>.

Na łamach prasy temat biblioteki żydowskiej często się pojawiał. Starano się unikać nazwy „żydowska biblioteka”, nazywając ją „mniejszościową” – pierwszą wzmiankę w gazecie mamy we wrześniu 1923 roku: „mniejszości mają swoje czytelnie”. Od początku istnienia gazety podkreślano, że w szkołach chrześcijańskich słabo rozwinięte jest czytelnictwo, a zwłaszcza wśród społeczności wiejskiej. Nowo powstała dla potrzeb polskich szkół biblioteka miejska Towarzystwa Dobroczynności miała mało książek, które były dodatkowo przetrzymywane i przywłaszczane przez czytelników. Odwoływano się na łamach prasy do mieszkańców o dobrowolne składki na rzecz biblioteki. Kwestia biblioteki była punktem honoru społeczności katolickiej Konina, próbowano dorównać do czytelnictwa gminy żydowskiej. Jest charakterystyczne, że nie pisano wprost o czytelnictwie żydowskim.

W lutym 1927 roku powołano Stowarzyszenie Miłośników Oświaty w celu dalszego kształcenia po szkole podstawowej. W tym też roku pod wpływem Stowarzyszenia działała w stałych godzinach 5 dni w tygodniu czytelnia i biblioteka<sup>10</sup>. Moim zdaniem Stowarzyszenie działało na wzór konińskich sto-

warzyszeń żydowskich, ponieważ spotkania odbywały się przy udziale organizacji kościoła katolickiego. Poruszano tu tematy obejmujące społeczność katolicką, a jeśli wychodziły poza sprawy religijne, to były ujęte w sposób widzenia rzymskokatolicki. Podobnie były zorganizowane stowarzyszenia kulturalne – formalne i nieformalne – żydowskie.

W społeczności żydowskiej wszystkie dzieci muszą chodzić do szkoły od 6 roku życia. Ten obowiązek datuje się na 4 wiek przed naszą erą. Starożytni mędrcy żydowscy już wtedy twierdzili, że trzeba edukować. A na potrzeby edukacji można sprzedać nawet synagogę, bo naród bez wiedzy przestaje istnieć<sup>11</sup>. Taką potrzebę miała społeczność żydowska – utworzyła w Koninie Żydowskie Gimnazjum Humanistyczne, które istniało 3 lata. Wybudowano piękny budynek, niestety z braku funduszy musiano zamknąć szkołę. Również tego faktu nie znalazłam w artykułach „Głosu Konińskiego”. Jednak wzorowano się na szkolnictwie żydowskim nie tylko w samym Koninie – w sąsiedniej Golinie utworzono bibliotekę, czytelnie pism rolniczych i Koło Młodzieży Wiejskiej. Podobnie było w pobliskim Kościelcu<sup>12</sup>. W 1926 roku w Koninie utworzono bibliotekę policyjną, filię Biblioteki nauczycieli polskich i Macierzy Szkolnej<sup>13</sup>. Podkreślano rolę nauczycieli: „Wybitni ludzie w Niemczech twierdzą, że potęgę i dobrobyt ich Państwa zbudowali nauczyciele niemieccy przez podnoszenie poziomu kultury mas”<sup>14</sup>. Sądzę, że jest to wzięte z kultury żydowskiej, ponieważ Niemcy nie były jeszcze krajem dobrobytu. Kilka miesięcy później w artykule *Stojąca woda* czytamy: „Centralny Komitet Pomocy studentom – żydom rozpoczął pracę na prowincji. Znamy na tyle „naszą mniejszość” jako rozumiejących znaczenie nauki i młodzieży, że możemy z góry ręczyć, że praca ich osiągnie wspaniały rezultat. (...) Jakże inne stosunki wśród nas? Świeżo zawiązane akademickie Koło Koninian boryka się z finansowymi trudnościami...”<sup>15</sup>.

Jak wynika z przytoczonego artykułu, oświata i edukacja żydowska była również elementem zazdrości dla katolickiej społeczności konińskiej – czego potwierdzeniem jest artykuł *O byt akademika*, w którym czytamy „(...) nie

<sup>11</sup> Więcej: *Z mądrości Talmudu*, wybrali, przełożyli i opracowali Szymon Datner i Anna Kamińska.

<sup>12</sup> „Głos Koniński” 26 marca 1927.

<sup>13</sup> „Głos Koniński” 24 lipca 1926.

<sup>14</sup> „Głos Koniński” 26 marca 1927.

<sup>15</sup> „Głos Koniński” 13 października 1923.

dajmy naszej młodzieży akademickiej umierać z głodu, dopomóżmy jej do kształcenia się, aby mogła w przyszłości rozumnie rządzić Ojczyzną naszą. (...) aby z powodu braku wykształconych Polaków rządzili nami Żydzi i inne mniejszości narodowe”<sup>16</sup>.

Gazeta propagowała od 1926 roku również hasła antysemityczne. Pierwszym artykułem było *Wezwanie młodzieży polskiej*, w którym to nawoływano młodzież do życia na zasadach katolickich i chrześcijańskich<sup>17</sup>. W Koninie było silnie rozwinięte harcerstwo, o czym aktywnie informowała gazeta. Jednak nie miało ono znamion antysemitycznych porównywalnych do Wielkopolski Zachodniej. Młodzież – jak wiemy z relacji – często korzystała z biblioteki żydowskiej, miała dobre kontakty sąsiedzkie – czego potwierdzeniem jest brak antysemitycznych ekscesów na terenie miasta i okolicy, a w okresie wojny pomoc niesiona do getta konińskiego.

Podobną politykę prowadziła gazeta „Echo Tureckie”. Gazeta zawierała informacje z regionu i z kraju. Ciekawe artykuły z prasy krajowej były przedrukowywane; znajdujemy tu również dyskursy polityczne, ale główne założenie pisma to informacja i publicystka dotycząca regionu powiatu tureckiego. Gazeta systematycznie przedstawiała historie poszczególnych miejscowości, jednak brak w nich materiału dotyczącego mniejszości narodowych. Nic nie ma o społeczności żydowskiej, a brała ona aktywny udział w powstaniu styczniowym czy w rozwoju gospodarczym tego regionu.

Materiały dotyczące Żydów odnoszą się do wyborów w gminie żydowskiej czy informacji „o rozłamach w partii Ortodoksów i Mizrachi”<sup>18</sup>. Były one przedstawiane w formie sensacyjnej, mało obiektywnie. Na łamach „Echa Tureckiego” systematycznie pojawiały się informacje o Towarzystwie Muzyczno-Dramatycznym. Składało się ono z sekcji muzycznej, dramatycznej i sportowej. Wśród członków zespołu znajdujemy nazwiska i imiona pochodzenia mojżeszowego<sup>19</sup>. Ważna jest tu informacja, że orkiestra działała w kościele w Turku i okolicznych miejscowościach.

Z gazety dowiadujemy się, że w Turku działały również Katolicki chór kościelny i Ewangeliczne Towarzystwo Muzyczne. Nie mamy wiadomości

<sup>16</sup> „Głos Koniński” 20 października 1923.

<sup>17</sup> „Głos Koniński” 13 lipca 1926.

<sup>18</sup> „Echo Tureckie” 21 września 1924.

<sup>19</sup> „Echo Tureckie” 15 lutego 1925.

<sup>9</sup> Th. Richmond: *Uporzeczne echo...*, s. 309.

<sup>10</sup> „Głos Koniński” 26 lutego 1927.

◀◀ o chórach synagogałnych i kantorach, znanych w całej Polsce i w Europie. Podziwiany w całym świecie był kantor Moshe Litwiak, organizator pierwszego chóru młodych mężczyzn i chłopców. Z tego chóru wyszli cieszący się światową sławą kantorzy Rafał Limanovich, Abraham Seiffert i Pinchas Seiffe. Hertzke Landau, kantor z Turku, dostąpił wielkiego zaszczytu, przyjmując takie samo stanowisko w Amsterdamie. Podobną propozycję miał kantor Przsucher w Hamburgu, ale nie chciał się rozstać ze swoim miastem<sup>20</sup>. Tych informacji nie mamy w prasie regionalnej.

Moim zdaniem muzyka żydowska miała duży wpływ na społeczność katolicką Turku – to właśnie tu powstały na wzór chórow synagogałnych stowarzyszenia muzyczne, chóry branżowe. Prowadziły one podobną politykę finansową – zakup sprzętu na potrzeby chóru czy orkiestry, sprzedaż biletów, działalność charytatywna połączona z edukacją. Gazeta za wzorem stowarzyszeń żydowskich przedstawiała sprawozdania z działalności organizacji.

W 1925 roku w Turku było ponad 50% analfabetów; gazeta wzywała do

<sup>20</sup> Więcej: Pinkas Hakehillot: *Encyclopedia of Jewish Communities Poland*, s. 459-476.

utworzenia filii biblioteki Koła Macierzy Szkolnej w mieście. Widziano potrzebę kształcenia młodzieży polskiej poprzez kształcenie pozaszkolne (chór, orkiestra czy biblioteka). Pisano na temat zbiorów dla żydowskiego Domu Akademika w Kinie Polonia, jednak brakuje tu komentarzy czy porównań do działań oświatowych na rzecz edukacji narodowości polskiej, takich jakie mamy w prasie konińskiej.

Przeglądając prasę kolską – „ABC Kolskie” – należy stwierdzić, że są to wiadomości z kraju, sprawy miejscowe zajmują w większości jedną stronę, najczęściej nr 6. Dotyczą komunikatów lokalnych i są tu sprawozdania z działalności miejscowych urzędów, a także i wydarzenia o lokalnym znaczeniu, np. pożary, utopienia czy relacje ze świąt katolickich. W nagłówku gazety jest napis Koło – Konin – Słupca – Turek, co świadczy o tym, że była ona rozprowadzana w tym regionie. Skierowana natomiast była do bardziej światłego odbiorcy. Artykuły dotyczą polityki ogólnopolskiej czy problemów światowych. W odróżnieniu od „Głosu konińskiego” nie mamy tematów typu „po co nam oświata” itp. skierowanych do prostych,

niewykształconych ludzi. Mamy jedynie wzmiankę na temat dyskusji w łonie środowisk żydowskich na temat reformy szkolnictwa<sup>21</sup>.

Reasumując: kultura żydowska wpłynęła na rozwój czytelnictwa w powiecie konińskim, w powiecie tureckim na rozwój edukacji muzycznej (chóry, orkiestry symfoniczne). Propagatorem rozwoju w środowiskach katolickich były czasopisma. One to edukowały i wskazywały potrzebę kształcenia społeczności polskiej. Gazety – pomimo że były przeznaczone dla całej społeczności zamieszkującej ten teren – faktycznie były skierowane do polskich katolików i ich sprawami się zajmowano, pomijając sprawy mniejszościowe.

Nie znając historii terenu, a mając przed oczyma tylko gazety, można by stwierdzić nawet, że społeczność żydowska nic nie wniosła do dziedzictwa narodowego tych ziem. Bez znajomości historii tego obszaru nie możemy analizować materiału archiwalnego, jakim są czasopisma, ponieważ będzie to jednostronny i sfalszowany obraz rzeczywistości.

<sup>21</sup> „ABC Kolskie” 2 sierpnia 1927.

Piotr Goldyn dyrektor ODN-u w Koninie

## OCALENI OD ZAPOMNIENIA...

### Wizerunki zasłużonych dla kultury mieszkańców Wielkopolski Wschodniej (7)

## Wanda Haberkantówna (1871-1930) – przyrodniczka zakochana w wielkości wszechświata



Tak o tej niezwyklej nauczycielce napisał w liście do M. Witkowskiej Staniewski. Postać to wyjątkowa, choć już nieco zapomniana. Być może w Warszawie czy wśród historyków wychowania pamięć o niej jest jeszcze żywa, jednakże w Koninie (gdzie pracowała) i w Dąbiu nad Nerem (gdzie się urodziła) już nikt o niej nie pamięta. A nie zasłużyła na niepamięć, choćby przez fakt, że wniosła wiele do metodyki nauczania przyrody, szczególnie w okresie, kiedy polska szkoła odradzała się po ponadstuletniej niewoli.

Urodziła się w Dąbiu nad Nerem 10 maja 1871 roku w rodzinie ewangelickiej. Jej ojciec Jan Adam Haberkant

był pastorem. Brał udział w powstaniu styczniowym. Matka Helena (z domu Tydelska) prowadziła dom. Dzieciństwo spędziła w Dąbiu, w obcowaniu z przyrodą, co miało znaczny wpływ na jej późniejsze zainteresowania.

W 1887 roku ukończyła gimnazjum rządowe w Kaliszu. Miała wówczas 16 lat. Zaproponowano jej pozostanie w szkole w charakterze nauczyciela – odmówiła. Przeniósła się do Konina i pracowała w pensji żeńskiej prowadzonej przez swoją siostrę.

Siedem lat później w 1893 r. wyjechała do Genewy na studia, które stały się nie tylko okazją do nabycia wiedzy, ale także czasem zawierania przyjaźni

(w tym międzynarodowych), które owocowały w przyszłości.

Pobyt na genewskim uniwersytecie zwieńczony został uzyskaniem stopnia doktora chemii: *I oto wraca jako „Dr chemii” do Konina, do rodziny i pracy nauczycielskiej uzbrojona w wiedzę, która oświeśla i dodaje Jej bodźca do oryginalnych posunięć pedagogicznych.* Oczywiście w tym okresie osoba z doktoratem, a tym bardziej kobieta z doktoratem, była rzadkością. Przeniosła się później do Kalisza, aby realizować swoje powołanie.

Możliwości spełnienia się w zawodzie nauczyciela w Kaliszu były zdecydowanie większe niż w Koninie. Dla W. Haberkantówny okazały się jednakże niewystarczające. Stąd w 1902 r. podjęła decyzję o wyjeździe do Warszawy. Jej pasja i pracowitość sprawiły, że stała się rozchwytywaną nauczycielką. Uczyla w prywatnych szkołach prowadzonych przez Kotwicką, Jankowską czy Sierpińską. Dostała się również jako wykładowca na kursy pedagogiczne prowadzone przez Jadwigę Chrzęszczewską. Równocześnie prowadziła zajęcia z chemii w tajnej szkole Stefanii Sempołowskiej. Lektury te były bogato ilustrowane doświadczeniami, choć nie było ku temu dogodnych warunków. Zwykły, rozsuwany stół przykryty ceratą zastępował stół laboratoryjny.

Dla swych uczniów była nie tylko nauczycielką chemii, ale także pedagogiem. Swoim podopiecznym wpajała, że istotne jest dla nich zdobycie wykształcenia i samodzielności. Sama nie znosiła u kobiet takich cech, jak ślamazarstwo czy niezaradność.

Pierwsze trzy lata pobytu (1902-05) były dla Niej pod pewnym względem przełomowe w sprawie nauczania, bo stykając się w Warszawie z nauczycielami przyrodnikami, miała możliwość odczucia swojej nieprzeciętnej wartości – to co w Koninie i Kaliszu robiła samotnie okazało się dobre, właściwe, nawet oryginalne.

Pobyt w Warszawie to również początek jej działalności pisarskiej. Pierwsze kroki w tym obszarze stawiała, pisując do „Przyjaciela Dzieci”. W ten sposób przekazywała dzieciom treści przyrodnicze, których nie znalazłyby w rosyjskich podręcznikach.

Patriotyczne wychowanie wyniesione z domu rodzinnego i niechęć do rosyjskiego zaborcy sprawiły, że w 1905 r. przystąpiła do strajku szkolnego. Uczyniła to z ramienia koła wychowawców.

Żywiłowość z jaką przystąpiła do strajku spowodowała, że zerwała współpracę z niektórymi pensjami żeńskimi ryzykując utratę zarobku, gdyż nie mogła znieść ich kunktatorskiego i nieszczęsnego stanowiska w sprawie strajku. W. Haberkantówna miała nadzieję, że po strajku powstaną szkoły polskie i nowoczesne. Sama nie przestawała uczyć – najczęściej na kompletach i średnich szkołach dla dziewcząt.

Dla W. Haberkantówny jako pierwszorzędną siłę pedagogiczną zajęć na tych kompletach nie brakowało. Ponieważ odbywały się one w bardzo trudnych warunkach, zmuszało to nauczycieli do wysiłków i doskonalenia swego warsztatu metodycznego. Dla W. Haberkantówny był to okres dojrzewania jej przyszłej doskonałości metodycznej. Rozwinęła się ona szczególnie w czasie, gdy pracowała w szkole Jadwigi Kowalczykówny: *lekcje, wycieczki, które się organizuje, z uczennicami wiązały, zajęcia w pracowni przyrodniczej, którą zorganizowała, budziły zapał u uczennic – ale bo też lekcje Jej były to perły sztuki nauczycielskiego, w którym wiedza, umiłowanie, natchnienie, praca własna w przygotowanie składały się na większą całość.* W. Haberkantówna pracowała w tej szkole 20 lat, toteż i szkoła wspierała jej działania i zapał. W tym czasie opracowała metodykę wycieczek szkolnych jako elementu wspierającego naukę przyrody.

Całkowite zaangażowanie się w pracę nauczycielską odbiło się za jej zdrowiu. Wakacje spędzała nad Atlantykiem, stosowała różne próby dietetyczne. W czasie wakacji 1909 r. napisała – jak oceniają ją współcześni – najlepszą swoją książkę „Śmietnik”. Książka doczekała się czterech wydań, ostatnie w 1928 r. Książka jest zbiorem opowiadań dla dzieci o sprawach, które dziś nazywamy utylizacją czy recyklingiem śmieci.

Okres I wojny światowej to nieprzerwany czas pracy na rzecz szerzenia oświaty, szczególnie wśród dorosłych. Ale to zatopienie się w nauczaniu, to również próba ucieczki od problemów rodzinnych (śmierć matki i brata), od rzeczywistości wojennej.

W roku 1918, za sprawą prof. A. B. Dobrowolskiego przystąpiła do opracowania protokołów z lekcji przyrody. Tak powstało trzytomowe dzieło z konspektami lekcji przyrody dla szkół powszechnych. Był to początek jej działalności w kierunku tworzenia oświaty w odradzającej się szkole polskiej. Była

autorką programu przyrodoznawstwa dla niższych klas gimnazjalnych. Rok 1919 staje się początkiem jeszcze bardziej intensywnej pracy w dziedzinie opracowywania metodyki nauczania przyrody.

Nowy rozdział życia, nowy rozdział pracy zaczyna się dla W. Haberkantówny wraz z powołaniem jej na stanowisko instruktorki w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Później została także wizytatorką szkół. *Każda szkoła i każdy nauczyciel witał jej wizytację z ufnością i głębokim przejęciem – umiała bowiem, wolna od czczych formułek, próżnych gestów – wnieść za sobą tchnienie szczerości, życia, zainteresowanie przedmiotem, dzieckiem i nauczycielem. Jej wizytacje krzepiły, budziły zaufanie we własne siły, bo ukazując błędy i braki, wskazywała zarazem jasną, otwartą drogę ku lepszemu. Zawsze chętna, zawsze gotowa do pomocy, służyła koleżankom i kolegom całą swą wiedzą, całym swym czasem, wszystkimi środkami, jakimi rozporządzała.*

Pogarszający się stan zdrowia sprawił, że w 1928 r. poprosiła o przeniesienie w stan spoczynku. Jako emerytka wspomagała nadal Ministerstwo swoją osobą, wiedzą, wykonując zadania zleczone. Aby nie stracić kontaktu z nauczycielami, w 1929 r. podjęła się prowadzenia wykładów z metodyki przyrodoznawstwa na Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Zmarła 16 marca 1930 r. w Warszawie. Po jej śmierci dr Helena Karyor napisała krótki wierszyk jej poświęcony:

*Cicha nadeszła noc  
Ale blisko już rano –  
z Twoich prac,  
z Twoich dni  
szeregi młodych wstaną...  
Wieczysty życia krąg  
idzie bez zmiany w dal –  
Próżny po Tobie żal,  
bo trwasz.*

I trwała przynajmniej w pamięci swoich najbliższych. Dziś już nieco zapomniana, a szkoda, bo o takich osobach pamiętać trzeba stale, jako o żarliwej patriotce i doskonałej nauczycielce.

Znamiona patriotyzmu widoczne są w jej pracy w Ministerstwie, o czym pisała w następujący sposób: *Móc budować nową Polskę! co za radość, co za radość. Projektowane reformy mają rozmach kolosalny... Żyję teraz tak intensywnie, jak chyba tylko za uniwersyteckich czasów... wprost przewala się we mnie życie, łapię je garściami. Wyda-*

«Je mi się chwilami, że przeżywam drugą młodość...(...) mam przy tym mnóstwo wzruszeń... już samo wejście po raz pierwszy do polskiego Ministerstwa...

O jej pasji nauczania świadczyły osoby, które uczyła, z którymi współpracowała. Świadczyła o tym również sama W. Haberkantówna, pisząc: *Latoróżgi nowe wypuściły pędy – przynajmniej u mnie w II i III klasie, gdzie właśnie przechodzimy naukę o pąkach, o kwitnieniu leszczyny i olchy. Co za radość wzbudza analizowanie pąka kasztanowca. Tu „mędrca szkiełko i oko” pełne jest poezji: rozcinamy nożykiem, badamy przez lupę, liczymy łuski i tak się cieszymy, gdy się przekonamy, do czego tej malutkiej istocie służą łuski, watka,*

*smółka. Tyle w dzieciach jest radości odkrywczej! Żeby nam tylko pogoda dopisała na wycieczkę do Łazienek, żeby „szukać wiosny”, to znaczy zobaczyć krzew kwitnącej leszczyny – prowadzić dzieci za rączkę do „siostry leszczyny” lub „brata skowronka. – to cudna robota. Przyroda jest podłożem do ogólnego kształcenia, jest przedmiotem psychicznie najbliższym dla młodszych dzieci. Odczuwam jakby panteistyczny kult dla przyrody... Zadaniem nauczycieli w tej dziedzinie jest rozwijać, nauczyć patrzeć, myśleć, pracować no i odczuwać – jeżeli to zrobimy, reszta „będzie nam dana”.*

Taka była W. Haberkantówna. Taką trzeba ją pamiętać, ale należy czerpać również z jej kunsztu metodycznego,

mimo tego, że „stworzyła” go 100 lat temu. Warto zapoznać się z jej spuścizną dla tego, żeby wzbudzić w sobie pasję podobną do tej, którą ona miała w sobie.

#### BIBLIOGRAFIA

- Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, *Wanda Haberkantówna (1871-1930)*.
- L. Romanowska, H. Witkowska (oprac.), *Wanda Haberkantówna (Nauczycielka)*, Kraków 1935 (z tego tekstu pochodzą wszystkie przytoczone w niniejszym artykule cytaty).
- *Haberkantówna Wanda*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 9, Warszawa 1960-61.

Wanda Haberkantówna

## Dwa opowiadania

W nawiązaniu do artykułu poświęconego znakomitej metodyczce przyrody – Wandzie Haberkantównie, działającej w pierwszych trzech dekadach XX wieku, publikujemy poniżej dwa opowiadania jej autorstwa zamieszczone w dwóch różnych publikacjach. Mamy nadzieję, że będą one doskonałym świadectwem jej kunsztu pedagogicznego i metodycznego. Być może staną się również materiałem pomocniczym do wykorzystania na lekcjach przyrody, a może i historii.

### Antek śmieciarz <sup>1</sup>



Kości kupuję, gałgany kupuję, ko-  
ooci!

Starzyznę kupuję, męską, damską, dziecianną!”

Przez podwórko przesuwają się cicho mały chłopczyzna, brudny, obszarpany, obdarty; przez plecy przewieszony worek z grubego płótna, w rękę trzyma kijek, zakończony żelaznym hakiem.

<sup>1</sup> W. Haberkantówna, *Śmietnik*, Warszawa 1928, s. 3-5.

To Antek – śmieciarz.

Na środku podwórza, tuż obok maleńkiego klombu, gdzie parę mizernych drzewek i trochę trawki przypominają biednym mieszczuchom, że są na świecie lasy i łąki, stoi duże drewniane pudło: to śmietnik warszawski.

Chłopak otwiera tę skrzynię. Duszący zapach bucha z wnętrza, ale Antek nie zważa na to; nachyla się, uważnie przegląda wnętrze cuchnącego pudła i raz po raz coś haczykiem wyciąga: to jakiś szmatę, to zwitek papierów, potłuczone szkło, żelastwo itp.

Skrzynia zamyka się z hukiem i mały śmieciarz idzie dalej.

Na drugim i trzecim podwórku dzieje się mniej więcej to samo; handlarze zalecają swoje towary, żebracy krzykliwie dopominają się o jałmużnę, ktoś na harmonii wygrywa skoczne tańce.

Śmieciarz nie zatrzymuje się, nie słucha muzyki: śpieszy się. Już wieczór się zbliża, a „towar” trzeba odnieść do składu.

Jeszcze jedno podwórko i Antek z pełnym ciężkim workiem na plecach idzie w kierunku przedmieścia.

Po drodze liczy.

„Będzie z 2 kilo lepszych gałganków

– to 25 groszy; szkła 4 kilo – 50 groszy; 3 kilo starego żelastwa – to 35 groszy; razem 1 zł gr. 10 – a jeszcze trochę papieru i gorszych szmat, to może będzie ze 2 złote... Mało, wczoraj zarobiłem 2 zł gr. 20”.

W szmaciarni zebrali się sporo ludzi; dużo chłopaków mniejszych i większych, parę dziewcząt, kilka starszych kobiet – wszyscy obszarpani i brudni.

Wysypują zawartości worków na ziemię, rozkładają na osobne kupki; tu lepsze szmaty, tam gorsze, tu szkło – tam żelazo, tam znowu kości.

„Kupiec”, właściciel tak zwanego „składu”, tj. kilku klitek drewnianych, odbiera towar, waży i płaci śmieciarzom.

Na co ta żmudna, niezdrowa i ciężka praca? Po co ludzie zbierają gałgany, żelastwo, papiery – takie nieużyteczne rzeczy?

„Nieużyteczne” rzeczy?

„A czy wiecie, że papier tej książki, w której wam o śmietniku opowiadam, ze szmat zrobiony?”

„O, stare dzieje! Przecież w szkole nam o tem mówiono!”

„To może wiecie i o tem, że ładne ubranka, suknie, żakiety również ze szmat zrobione?”

„E, cóż znowu, przecież to wełniane, nie papierowe ubrania!”

Prawda, wełniane, a jednak utkane ze skrawków, wyrzuconych na śmietnik.

„Kupiec” wysła lepsze wełniane szmaty do fabryki; tam je przerabiają, karbonizują – i mamy znowu ładne materiały. Nie są one wprawdzie tak trwałe, jak te, które wyrabiają ze świeżej owczej wełny, ale za to są bez porównania tańsze. Zresztą nie wystarczyłoby owiec całego świata, gdyby wszystkie wełniane materie ze świeżej wełny robiono. Większość sukien robi się z wełny przerabianej, karbonizowanej.

Tak, tak, „niepotrzebne” szmaty mogą się, jak widzimy, na coś przydać!

A co robi „kupiec” ze starymi papierami?

Odsyła je do papierni, gdzie je na papier przerabiają.

Kości po oczyszczeniu w specjalnych fabrykach, tłuką na mączkę kostną, która służy za nawóz.

Szkoło idzie do huty szklanej, żelastwo do żelaznej. Tam materiał przetapiają i odlewają w nowe formy.

Tak śmiecie w zmienionej postaci idą w świat i służą ludziom.

Pytacie skąd wiem o tem wszystkim?

Antek mi powiedział. Nie chodził on wprawdzie nigdy do szkoły, czytać nawet nie umie, ale to tu, to owdzie dowiedział się różnych rzeczy, które go bardzo obchodzą – przecież od tych szmat, skrawków papieru itd. zależy jego zarobek, całe utrzymanie. Dobrze on powinien wiedzieć, co zbierać war-

to, a co odrzucać, co lepiej płatne, co gorzej. Antkowi nigdy przez myśl nie przejdzie, że śmiecie to zbiór rzeczy „niepotrzebnych”.

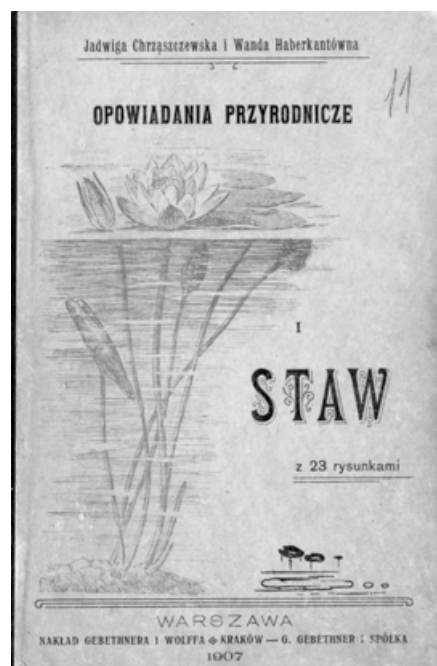
Teraz głodny i zmęczony idzie chłopiec do matki.

W małym domku na przedmieściu ludno, brudno i duszno. W jednej stacji mieszka, śpi, gotuje kilka rodzin.

Antek naprędce zjada wieczerzę. Właściwie jest to obiad, bo chłopak tylko raz na dzień je gorącą strawę: w południe obywa się kawałkiem chleba z suchą kielbasą lub serem. Jeśli i na to pieniędzy nie starczy, pożywia się resztkami jedzenia, wyrzuconego z kuchen.

Nazajutrz o piątej rano Antek już wędruje z workiem do miasta.

## Ciernik<sup>2</sup>



**M**aj. Słońce świeci. Na brzegu stawu kwitnie mnóstwo kaczęńców; tu i owdzie pokazują się pączki pięknych lilii wodnych. Na wodzie i w wodzie wesoło. Stara kaczka z kaczkami wybrała się w pierwszą podróż po stawie; uczy dzieci, jak z mułu wydobywać robaczki, ślimaki i inne stworzonka. Żaby rechoczą: „Wesoło, wesoło, wesoło!” a kaczki wtórują: „Tak, tak, tak, tak!”. W wodzie snują się rybki: tu srebrna płotka przesunęła się w trzcinie, tam oliwkowo-zielony karp poważnie pruje wodę, owdzie migają barwana różanka.

Wszystko się weseli i cieszy pięknem słonkiem majowym.

Wtem kwaknęło przeraźliwie jakieś kaczątko, lecz wnet ucichło i zniknęło pod wodą.

Co się stało? Stara kaczka z niepokojem pływa na wszystkie strony, szuka, nawołuje dziatwę. Nie ma nigdzie najmłodszego dziecka. Przepadło!

– Jakiś rozbójnik musi być w tym stawie – woła przerażona. – Chodźcie, dzieci, uciekajcie, jeśli wam życie miłe!

Żaby widziały niepokój i zmartwienie starej kaczki, lecz bardzo były rade, że się wynosi z ich stawu. Toż ta kaczka właśnie nie jedną kijankę połknęła, nawet kilka młodych żabek padło ofiarą tego żarłocznego ptaka.

Kaczka odplynęła kwacząc żałośnie. W stawie zapanował spokój.

Wtem jedna z żabek została schwytaną w straszną jakąś paszczę. Ach, to szczupak, ten straszny rozbójnik! To on złapał kaczkuszkę, teraz się do żab zabiera! Zrobił się gwałt i rwetes w stawie.

– Szczupak, szczupak dostał się do nas – kwakały przeraźliwie żaby.

Istotnie, to szczupak był powodem śmierci kaczątko i żabki. Nie zadowolili się jednak tą potrawą: po żabce zachciało mu się zakosztować rybek; zapolował więc na płotki, karaski i karpiki. Biedne ryby uciekały co sił na wszystkie strony. Ale szczupak był silny i zręczny; opływał cały staw wokoło i raz po raz chwycił swoim strasznym, pełnym zębów pyskiem, jakąś rybkę.

Posmutniało wszystko w stawie. Nikt życia nie był pewny.

Jedna tylko rybka nie podzielała ogólnej trwogi. Kogóżby się mały ciernik obawiał?

– Czyż szczupak nie przerazi się na widok tych trzech kolców na grzbiecie i jednego na brzuszku? – myślał. – Oho, poczekaj, ty rozbójniku, niechno ja dzieci wychowam, to stanę do walki z tobą.

– To mi zuchwalec – powtarzały inne ryby – taki maleńki, a szczupaka się nie boi!

Prawdę mówiąc, ciernik był bardzo nielubiany pomiędzy rybami. Niemało się nazjadał ikry, a co młodych rybek utonęło w jego żołądku, tego by nikt nie zliczył. Z towarzyszami swoimi, innymi ciernikami, klócił się ustawicznie, szczególnie wiosną, gdy cierniki gniazda sobie budowały.

Nasz ciernik naznosił wtedy z różnych stron w pyszczku sporo gałązek, korzonków i różnego zielska. Gniazdko miało być wybudowane na dnie, trzeba więc było ciężkich materiałów, żeby na powierzchnię nie wypłynęło.

Kręcił się tak ciernik całe pół dnia. Potem zabrał do budowania. Niechby się wtedy jaki inny ciernik zbliżył! Nasz mały najeżał kolce i rzucał się zajadle na towarzysza, który ośmielił się przypląć za blisko.

Dużo pracy kosztowała budowa gniazodka, ale udało się przesłicznie. Było silnie przytwierdzone do dna, a ukryte między łądogami trzciny.

Ciernik starannie strzegł swego gniazda, nie tylko przed innymi rybami, ale nie pozwalał zbliżyć się nawet większym owadom.

Napracował się, bo napracował dobrze. Jego towarzysza ani o gniazdko, ani o potomstwo nie troszczyła się wcale. Wsunęła się tylko do gotowego mieszkanca, złożyła ikrę i umknęła drugim otworem, który

<sup>2</sup> J. Chrzęszciewska, W. Haberkantówna, *Opowiadania przyrodnicze. Cz. I. Staw*, Warszawa 1909, s. 44-48.

◀◀ sobie sama pyszczkiem zrobiła. Troskę o potomstwo zostawiła ciernikowi, który czuwał troskliwie nad ikrą. Nie oddalał się ani na chwilę od gniazda. Często pływał przed otworem, a poruszając szybko płetwami, odświeżał tym sposobem wodę w gniazdku.

Młode cierniki, które się wkrótce wylęgły, były bardzo niedołążne. Małeńkie to było, przezroczyste zupełnie; ani pożywienia szukać, ani bronić się nie umiało. Uwijał się też wtedy nasz ciernik, uwijał! Prowadził stadko tam, gdzie najczęściej żabiego skrzeku znaleźć można; niejedną kryjówkę z rybią

ikrą odkrył. Nie pozwalał nikomu do dzieci dostąpić: zaraz kolce najeżał i nieraz boleśnie ubódł nimi jaką nieostrożną rybkę, która się zanadto przybliżyła.

Teraz już młode cierniki wyrosły; już kiedy niekiedy odpływają daleko od ojca. Stary spokojniejszym jest o nie; mają przecież ostre kolce, to się obronić potrafią.

Wtem któregoś dnia zobaczył ciernik straszną rybę, zbliżającą się do stadka. Po szaro-niebieskim grzbiecie, wielkich, wypukłych oczach i płaskim strasznym

pysku poznał szczupaka. Ciernik przypłynął natychmiast. Brzuszek mu się zaczerwienił, oko błysnęło złowrogim zielonym blaskiem. Najeżył kolce... Szalona rybko, co czynisz? Ze szczupakiem chcesz się zmierzyć? Szczupak pysk otworzył, szybko zamknął – schwytał ciernika. Lecz, o, zgrozo! Kolce utkwiły mu w paszczy: ani rybki połknąć, ani jej wypluć nie mógł.

Tak zginął z głodu, z nawpół otwartą paszczą, największy rozbójnik w stawie, a razem z nim bohaterski ciernik, który troskliwość o dźwiatwę życiem przypłacił.

*Dorota Pasek nauczycielka Gimnazjum nr 2 w Koninie*

## Zabić Panią Nudę!

„Nuda” i „bez sensu” – te dwa podcinające skrzydła określenia słyszy od swoich uczniów każdy nauczyciel. Powodów takiej oceny naszych starań jest wiele, ale nie o nich chciałam mówić. Pragnę raczej zastanowić się nad sposobami choćby minimalnego oddalenia od mojej katedry widma ziewającej Pani Nudy. Wiedzona instynktem zajrzałam do „Podstawy programowej kształcenia ogólnego dla gimnazjów...” i wyczytałam, że w procesie edukacji szkoła kształtuje u uczniów między innymi postawy sprzyjające:

- rozwojowi indywidualnemu i społecznemu,
- ciekawości poznawczej,
- kreatywności,
- gotowości do uczestnictwa w kulturze,
- postawie poszanowania tradycji i kultury własnego narodu,
- postawie poszanowania dla innych kultur i tradycji.

Pomyślałam, że każdy z powyższych celów jest słuszny i w związku z tym podjęłam heroiczną decyzję (o przyczynach heroiczności napiszę później...), by wyjść poza mury szkoły i poznać. Oczywiście po kilku tygodniach planów i wyliczeń spuściłam z tonu. Moich uczniów i ich rodziców nie stać na nieustanne finansowanie dalekich wojaży. Musiałam okroić swój plan i rozejrzeć się za ciekawą alternatywą dla drogiej wyprawy w kierunku Poznania, Łodzi, Warszawy, Krakowa. Przez chwilę pozazdrościłam mieszkańcom wielkich ośrodków możliwości nieustannej peregrynacji do muzeów, sal wystawowych i koncertowych, a potem otrząsnęłam się z marzeń i rozejrzałam



*Klasa II B Gimnazjum nr 2 w Koninie z opiekunkami na wycieczce do Muzeum ks. J. Jarzębowskiego w Licheniu*

po własnym podwórku. Po liście muzeów miasta stołecznego Konin wydał mi się kulturalnym pustkowiem. Przypomniałam sobie jednak, że i na pustyni są oazy, trzeba tylko wziąć dobry azymut, rozejrzeć się, przejść kilka wydm...

Od lat czerpię ze źródła mądrości płynącej z Muzeum Okręgowego w Gosławicach i „walczącym z nudami” polecę zbiór judaików. Każdy z polonistów uczących w gimnazjum realizuje zagadnienia związane z Shoah, dyskryminacją czy stereotypami, wielonar-

dowością dawnej Rzeczypospolitej, nie mówiąc już o wielkich wydarzeniach z historii XX wieku i tradycji naszej małej ojczyzny. Rok w rok przekonuję się, że uczniowie, często od urodzenia mieszkający w Koninie, mają niewielkie pojęcie o historii naszego miasta i jego najbliższych okolic. Niektórzy z nich nie wiedzą, gdzie znajduje się synagoga, nie wspominając o dawnym miejscowieniu zamku czy cerkwi. Śmiem twierdzić, że słusznym byłby spacer po rodzinnym mieście z przewodnikiem



w dłoni. Może warto przeprowadzić projekt: „Konin znany i nieznan”, zrobić quiz: „100 pytań do mojego miasta” albo po prostu pojechać do zamku w Gosławicach?

Niedawno na mapie kulturalnej okolic Konina pojawiło się jeszcze jedno, niezwykle ciekawe miejsce – Muzeum ks. J. Jarzębowskiego w Licheniu. Zbiory, jakie są w nim przechowywane, mają niezwykle ciekawe losy i pochodzą z całego niemal świata. Przewędrowały wiele miejsc, zanim trafiły do Lichenia. Dla mnie – polonisty szczególnie ciekawy jest księgozbiór obejmujący między innymi inkunabuły, przekład katolicki Pisma Świętego, tzw. „Biblię Leopolioty” z 1561 r., „Biblię brzeską”, przekład kalwiński z 1563 r. oraz Biblię Jakuba Wujka z roku 1599. Los dał mi możliwość zobaczenia tych niecodziennych w swej wspaniałości zabytków i nie miałbym z niej skorzystać? A zbiór grafi-

ki, rysunku i malarstwa liczącego około 1000 obiektów? Rysunki Jana Matejki, Henryka Siemiradzkiego czy akwarele Juliusza Kossaka pod nosem! Nie w odległym mieście, a pół godziny jazdy od Konina! Idealna okazja dla nauczycieli poszukujących sposobów na zabicie szkolnej nudy, na pokazanie uczniom, że na świecie są rzeczy, o jakich im, dzieciom Internetu, nawet się nie śniło!

Muzea – zarówno to w Gosławicach, jak i to w Licheniu – proponują wiele lekcji muzealnych. Historia Polski i Europy, wychowanie patriotyczne i regionalne, lekcja polskiego, techniki, religii, plastyki – możliwości jest sporo, tym bardziej, że obu instytucjom zależy na zwiedzających. Przewodnicy starają się zainteresować młodzież, wciągają do zajęć, przygotowują interesujące materiały, prezentacje. Dodam w tym miejscu, że w mojej ocenie nowocześniejsze w tym aspekcie jest muzeum w Licheniu.

Na koniec jeszcze kilka słów o heroizmie. Organizowanie szkolnych wycieczek to dla niejednego nauczyciela droga przez mękę. Umawianie terminów w obu muzeach na szczęście przebiega szybko i sprawnie drogą mailową. Schody zaczynają się w szkole. Zgody od rodziców, karty wycieczek, listy, zbiórka pieniędzy, dowóz, faktury, zapominalscy, niechętni, marudni... Trzeba wiele hartu ducha, by nie rzucić pomysłu w ką. Ale jeśli już przebrniemy przez wszystkie formalności, to zawsze mamy szansę podelektować się ciszą, jaka zapadnie w sali projekcyjnej podczas oglądania dokumentu o najstarszych sposobach robienia zdjęć. Będziemy mogli usłyszeć: „Nawet było ciekawie...”, „E, tego nie wiedziałem!”, „Ale fajne!”, „Pojedziemy jeszcze?”.

A Pani Nuda? Pani Nudzie powiem: „Pa, pa!” – i właśnie o to mi chodziło.

*Olga Wagner-Zaskórska doradca ODN-u w Koninie*

## O metodach badawczych w procesie nauczania-uczenia się przyrody



W procesie nauczania-uczenia się przyrody bardzo istotną rolę odgrywa właściwy dobór metod nauczania. Metody kształcenia to wypróbowany i systematycznie stosowany układ czynności nauczycieli i uczniów, realizowany świadomie w celu spowodowania złożonych zmian w osobowości ucznia. Powinny one spełniać następujące funkcje dydaktyczne:

1. Służyć zaznajamianiu uczniów z nowym materiałem.
  2. Zapewnić utrwalanie zdobytej przez uczniów wiedzy.
  3. Ułatwić kontrolę i ocenę stopnia opanowania danego zakresu wiedzy.
  4. Pobudzać aktywność uczniów, rozwijać ich zainteresowania, kształtować umiejętności i utrwalać nawyki.
- Podstawowym wskaźnikiem wartości

dydaktycznej metody jest stopień realizacji celów kształcenia. Przejrzysty system podziału metod pozwala dobierać je racjonalnie i dostosowywać do treści kształcenia oraz wymogów nakreślonych przez cele kształcenia i zadania szkoły. Metody nauczania mają różną typologię i są różnie poklasyfikowane. Z punktu widzenia nauczyciela przyrody najskuteczniejsze jest zastosowanie zhierarchizowanego układu metod kształcenia zaproponowanego przez Józefa Soczewkę. Układ ten porządkuje metody w kryteriach wartości i przedstawia się po modyfikacjach następująco:

### **I. Metody badawcze – oparte na rozwiązywaniu problemów**

1. eksperyment laboratoryjny
2. doświadczenie

### **II. Metody obserwacyjne – oparte na obserwacji zjawisk i stanów rzeczy**

1. obserwacja modeli
2. interpretacja wykresów i ilustracji
3. projekcja materiału filmowego

### **III. Metody werbalne – oparte na słowie**

1. wykład z dyskusją
2. rozmowa heurystyczna, pogadanka
3. ćwiczenia słowne lub pisemne
4. percepcja wiadomości z nagrań

**Metody badawcze** to procedury oparte na samodzielnym rozwiązywaniu

przez uczniów problemów, które umożliwiają opanowanie niezbędnych w życiu umiejętności i przyswojenie potrzebnych do tego wiadomości.

Najważniejszą metodą badawczą jest **eksperyment laboratoryjny**. Gdy uczniowie czynnie uczestniczą w poznawaniu przyrody, mamy do czynienia z eksperymentem. Kumuluje on najwięcej czynności uczniów i tym samym umożliwia realizację wszystkich grup celów kształcenia. Eksperyment to coś więcej niż doświadczenie. Nie można też mylić eksperymentu z obserwacją. Obserwator podpatruje przyrodę, eksperymentator zaś analizuje ją i bada.

**Każdy eksperyment laboratoryjny cechuje się następującymi etapami przedstawionymi przez czynności wykonywane przez uczniów:**

1. Przewidywanie wyniku doświadczenia i postawienie hipotezy.
2. Dobór materiału doświadczalnego.
3. Doświadczalne sprawdzenie przewidywań (weryfikacja lub falsyfikacja hipotez).
4. Wyjaśnienie istoty zaobserwowanych zjawisk lub ich braku.
5. Uogólnienie zarejestrowanych faktów i zdefiniowanie nowych pojęć.

6. Zgłoszenie problemów do dalszej pracy badawczej.

Nauczyciel powinien podejmować próby upodobnienia procesu nauczania do procesu badawczego i stwarzać uczniom sytuacje problemowe. Powinien organizować proces poznawczy w warunkach naturalnych lub w sztucznie stworzonym środowisku.

**Rola nauczyciela w eksperymencie przyrodniczym przedstawia się następująco:**

1. Przypomnienie wiadomości istotnych dla rozwiązywania problemu i stworzenie sytuacji problemowej.
2. Sformułowanie problemu wobec uczniów.
3. Zgromadzenie i udostępnienie uczniom niezbędnych środków i materiałów dydaktycznych.
4. Sterowanie czynnościami poznawczymi uczniów.
5. Wyróżnienie najciekawszych wniosków bądź problemów zgłoszonych przez uczniów i ich zarejestrowanie.

W procesie nauczania należy zapewnić możliwie najwyższy stopień samodzielności i aktywności uczniów. Obowiązkiem nauczyciela jest przeprowadzenie z uczniami wszystkim obowiązkowych ekspe-

rymentów i doświadczeń przyrodniczych. Należy znaleźć czas na przeprowadzenie eksperymentów i doświadczeń oraz wykonanie z ich przebiegu zapisu słowno-graficznego w zeszyte przedmiotowym.

Jednym z warunków przygotowania człowieka do życia we współczesnym świecie jest ukształtowanie w nim swoistej postawy wobec przyrodniczego otoczenia. Umożliwia to właśnie wykorzystanie metod badawczych na zajęciach przyrody. W myśl tego, co powiedział Albert Einstein: „Wszystko co wiemy o przyrodzie zaczyna się i kończy na eksperymencie”.

#### BIBLIOGRAFIA

1. *Dydaktyka biologii w szkole podstawowej*, praca zbiorowa pod redakcją D. Cichy, WSiP, Warszawa 1991.
2. *Poradnik metodyczny do nauczania biologii w liceum ogólnokształcącym*, S. Frejlak, M. Niemierko, WSiP, Warszawa 1983.
3. *Wprowadzenie do dydaktyki ogólnej*, W. Okoń, Wydawnictwo Akademickie ŻAK, Warszawa 2003.
4. *Metody kształcenia chemicznego*, J. Soczewka, WSiP, Warszawa 1988.
5. *Zarys dydaktyki biologii*, praca zbiorowa pod redakcją W. Stawińskiego, PWN, Warszawa 1985.

Mira Olszak bibliotekarka PBP w Koninie

## Jakie jest i jakie będzie oblicze współczesnej biblioteki szkolnej?



Publiczna Biblioteka Pedagogiczna w Koninie podejmuje wiele działań kierowanych do bibliotekarzy szkolnych regionu konińskiego. Od lat odbywają się cykliczne spotkania pod nazwą

*Forum bibliotekarzy*, właśnie pod patronatem Biblioteki Pedagogicznej w Koninie, podczas których toczą się żywe dyskusje, zwiedzamy biblioteki szkolne, podpatrujemy dobre pomysły. Przez

trzy kolejne lata wraz z Biblioteką Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Koninie organizowana była *Galeria konińskich bibliotek szkolnych*. Było to niemałe przedsięwzięcie, ale zawsze zakończone sukcesem. Biblioteki szkolne przygotowywały stoiska informujące o swoich dokonaniach, a zawartość merytoryczna i forma wystaw niezmiennie budziły podziw zwiedzających. Przy takich okazjach naocznie można było przekonać się, jak różnorodne i interesujące działania podejmują bibliotekarze szkolni. To wyjątkowo kreatywna grupa zawodowa. Zdjęcia dokumentujące te wydarzenia można oglądać na stronie internetowej Publicznej Biblioteki Pedagogicznej w Koninie.

Tegoroczny Międzynarodowy Miesiąc Bibliotek Szkolnych stał się okazją do spotkania na konferencji zatytułowanej *Oblicze współczesnej biblioteki szkolnej*. Jak zwykle mogliśmy liczyć na współpracę i znaczną pomoc Biblioteki



Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Koninie. W siedzibie tej uczelni odbyła się ta konferencja. Zainteresowanie przeszło oczekiwania organizatorów, a niektórzy słuchacze musieli przycupnąć na stopniach sali wykładowej. Te niedogodności zrekomensowali wykładowcy – najwyższe autorytety w zakresie bibliotekoznawstwa oraz czytelnictwa dzieci i młodzieży. Konferencji towarzyszył kiermasz książek *Wydawnictwa Literatura*.

O tym, *Jak rozmawiać o książkach*, opowiadała Joanna Papuzińska, nie tylko autorka utworów dla dzieci, ale też pani profesor Uniwersytetu Warszawskiego, wyrocznia w dziedzinie literatury dziecięcej. Pani profesor ubolewała nad upadkiem kultury czytelniczej w Polsce, zauważyła, że dziś nie ma „mody” na czytanie, a za rzadko spotyka się osoby zainteresowane książką, wydarzeniami kulturalnymi. Tak niewiele środowisk potrafi ze znanostwem rozmawiać o nowościach wydawniczych, prowadzić dyskusje literackie. Pani profesor zwróciła się do bibliotekarzy szkolnych, w których widzi ogromną szansę na wyrabianie prawidłowych nawyków czytelniczych wśród uczniów. Te najczęściej pierwsze kontakty w bibliotece szkolnej

z książką są nie do przecenienia. Nauczyciel bibliotekarz jest przewodnikiem, doradcą, powiernikiem dla swoich podopiecznych kolejnych generacji.

Pan profesor Marcin Drzewiecki, bibliotekoznawca i znakomity mówca, porwał swoim wykładem wszystkich. Krytykował bezmyślne naśladownictwo z języka angielskiego fachowych terminów bibliotecznych, zastępowanie „czytelnika” „klientem” itp. Pan profesor apelował: zmiany tak, ale mądre, dostosowane do naszych, polskich realiów. Podkreślał znaczenie informacji i ogromnej roli bibliotekarza w umiejętności selekcji informacji. Tę tak niezbędną dziś umiejętność poruszania się w ogromie informacji, zdaniem profesora, powinni umieć przekazać nauczyciele wszystkich specjalności, nie tylko bibliotekarze. Pan profesor zauważył, że usunięcie z programów szkolnych edukacji czytelniczej i medialnej jest karygodnym błędem MEN. Te i wiele innych interesujących tez stawianych przez pana profesora spotykały się z żywą reakcją słuchających bibliotekarzy.

O *Roli głośnego czytania w wychowaniu dzieci* mówiła w sposób niezwykle interesujący pani Elżbieta Olszewska, dyrektor programowa *Fundacji*

*ABCXXI – Cała Polska czyta dzieciom*. O trudnych czasem problemach zdrowotnych i wychowawczych oraz o sposobach radzenia sobie z nimi pani Olszewska mówiła porywająco. *Fundacja* już 10 lat z ogromnym sukcesem prowadzi akcję propagowania czytelnictwa i można pochwalić się bardzo konkretnymi sukcesami uzyskanymi poprzez systematyczną lekturę książek. Kontakt z literaturą to nie tylko przełożenie na bogatsze słownictwo dziecka, na rozwój wyobraźni, szerszą wiedzę, ale też nawiązywanie bliskich kontaktów rodziców z dziećmi, odradzanie właściwych relacji w rodzinie – poprzez rozmowy o książce, o wartościach, o problemach nurtujących dzieci i młodych ludzi.

Wystąpienie praktyka – nauczyciela bibliotekarza z Zespołu Szkół Górniczo-Energetycznych w Koninie, pani Beaty Wlazło, miało wydźwięk praktyczny. Pani Wlazło opowiedziała o kształcącej i wychowawczej roli koła zainteresowań, które z sukcesem prowadzi w swojej szkole od lat. Praca z młodzieżą szkoły średniej to szczególne wyzwanie, ale nauczyciel z pasją sprosta takim oczekiwaniom, co udowodniła, opowiadając o swoich spostrzeżeniach i doświadczeniach zdobytych w czasie prowadzenia koła teatralnego.

Wystąpienia prelegentów zachęciły do refleksji i będą doskonałą pożywką do dyskusji podczas kolejnych bibliotecznych spotkań w Publicznej Bibliotece Pedagogicznej w Koninie.

Zmienia się współczesna szkoła, zmieniać się też muszą biblioteki szkolne. Dobrze, że o jakości tych zmian dowiedzieć się możemy od znakomych autorytetów, które potrafią doskonale naszkicować oblicze współczesnej biblioteki szkolnej.

**Elżbieta Frasunkiewicz** doradca ODN-u w Koninie

## Nowocześnie i... z pasją

Hasłem przewodnim roku szkolnego 2011/2012 jest „Szkoła z pasją”. Myślę, że warto zastanowić się, na ile słowo „pasja” wpisuje się w słowo „szkoła”. Zazwyczaj z pasją mamy inne skojarzenia: sport, taniec, teatr, muzyka, konie – takie, które dają radość, wolność, możliwość uczenia się na błędach.

Niezwykle ważne dla dzisiejszej edukacji jest to, aby szkoła była miejscem zaspokajania potrzeb psychofizycznych uczniów, sztuki uczenia się, kształcenia, rozwijania kompetencji społecznych,

a nie tylko koncentrowała się na treściach i przekazywaniu wiedzy. Rolą nauczyciela jest – przede wszystkim – rozbudzanie w uczniach wewnętrznej motywacji, ciekawości i entuzjazmu do pracy nad sobą i własnym rozwojem.

Nauczyciele dziś przekazują tę samą wiedzę, co kiedyś, ale robią to nieco inaczej: opracowują projekty edukacyjne, realizują zadania oparte na grach i zabawach dydaktycznych, pozwalając uczniom odkrywać ich entuzjazm uczenia się. Uczniowie chętnie uczą się, je-

śli to sprawia im przyjemność. Przecież zajęcia w terenie czy szkolna wycieczka to nie tylko okazja do wypoczynku, ale i wykorzystania nowoczesnych technologii (GSP, aparat cyfrowy, telefon). Dokumentując swoje działania, tworzymy i powiększamy zasoby edukacyjne, z których można wielokrotnie korzystać.

Bardzo cieszy fakt, iż coraz więcej nauczycieli dostrzega potrzebę unowocześniania procesu edukacji, stosuje metody aktywizujące pracę uczniów oraz wykorzystuje najnowsze technologie ▶▶▶

◀ w codziennej pracy. Tego właśnie na zajęciach szkolnych oczekuje „multimedialny” uczeń. Pozwolę sobie przytoczyć słowa Klemensa Stróżyńskiego, który powiedział, że „najlepsza lekcja to nie ta, o której tak myśli nauczyciel, ani ta, o której tak myślą uczniowie; najlepsza lekcja to taka, o której ani nauczyciel, ani uczniowie nie myślą, że była lekcją”.

Musimy więc pozwolić uczniom działać, doświadczać, dać im przestrzeń

do rozwijania pomysłów i talentów, przekazując im jednocześnie swoje pasje i zainteresowania. Pokażmy, że życie szkolne nie musi być monotonne, że każdy może realizować szczytne przesłania, że nawet najmniejszy z nas może mieć wpływ na wielkie rzeczy.

W naszych szkołach pracują wspaniali nauczyciele, którzy z pasją wykonują swoją misję. Bez ich kunsztu pedagogicznego i zaangażowania szkoły nie miałyby takich osiągnięć, jakie mają.

W życiu przecież należy robić to, do czego ma się zamiłowanie, umiejętnie rozwijać posiadane talenty i... spełniać marzenia.

Tak więc w roku „szkoły z pasją” należy życzyć wszystkim nauczycielom dobrej współpracy z uczniami. Bez niej nie odnajdziemy talentów, nie rozwiniemy pasji. Nigdy nie wiadomo, kiedy naprawdę zdarzy się to najważniejsze dla przyszłości młodego człowieka.

*Elżbieta Nowak bibliotekarka SP nr 1 w Turku*

## Dziennikarskie pasje uczniów Szkoły Podstawowej nr 1 w Turku



*Zespół redakcyjny Szkoły Podstawowej nr 1 w Turku*

**B**ieżący rok szkolny został ogłoszony przez MEN Rokiem Szkoły z Pasją. Nasza biblioteka szkolna to miejsce rozwijania dziennikarskich talentów, ponieważ jest ona siedzibą redakcji gazetki szkolnej „Kleks”.

Redagowanie gazetki szkolnej odkrywa i wyzwala w uczniach różnorodne talenty i zainteresowania. Dzieci mają możliwość kształcić swoje zainteresowania literackie, plastyczne i informatyczne. W redakcji gazetki znajduje się miejsce każdy uczeń, zarówno dobry organizator, otwarty na nowe przedsięwzięcia, jak też cichy i nieśmiały uczeń, potrafiący opisać bądź zilustrować różne działania kolegów i nauczycieli.

W pierwszym, tegorocznym numerze „Kleksa” ukazał się artykuł *Odkrywamy pasje naszych nauczycieli*. Uczniowie z wielkim zaangażowaniem przeprowadzali wywiady z nauczycielami, zbierając informacje o ich pasjach i talentach. Artykuł spotkał się z wielkim zainteresowaniem wszystkich czytelników. Tą pu-

blikacją rozpoczynamy całoroczny projekt obejmujący prezentację pasji i zainteresowań całej szkolnej społeczności „Jedynki”. W kolejnym numerze swoje pasje i zainteresowania odkryją członkowie redakcji szkolnej gazetki i blogowicze, a w kolejnych będziemy prezentować najoryginalniejsze pasje uczniów naszej szkoły, a także ich rodziców.

Często wykorzystujemy łamy naszego szkolnego pisma do popularyzacji książek i czytelnictwa oraz informowania o działaniach biblioteki. Jednakże długi cykl wydawniczy gazetki ogranicza nas w publikowaniu najbardziej aktualnych komunikatów i ogłoszeń. Stąd zrodził się pomysł wykorzystania możliwości, jakie daje nam internet i portale społecznościowe.

Wspólnie z uczniami uczęszczającymi na kółko dziennikarskie założyłam BLOGA BIBLIOTEKI. Jest on prowadzony od 3 listopada 2010 r. i systematycznie uzupełniany podczas zajęć kółka dziennikarskiego. Dzięki takiej formie

mamy możliwość bieżącego przekazywania informacji czytelnikom biblioteki. Ponadto prowadzimy regularny dziennik biblioteki, opisując wszystkie podejmowane przez nią działania.

Blog nie tylko spełnia funkcję strony internetowej naszej biblioteki, ale jest płaszczyzną komunikacji z czytelnikami. Taka forma działania rozwija wśród uczniów nowe umiejętności informatyczne. Dzięki prowadzeniu dziennika biblioteki nawiązuje się istotna więź między bibliotekarzami a czytelnikami. Natomiast uczniowie prowadzący bloga utożsamiają się z biblioteką szkolną jako atrakcyjnym miejscem, w którym wiele się dzieje, a oni sami są współtwórcami przedsięwzięć podejmowanych na terenie szkoły i najbliższego środowiska.

Adres naszego bloga: [www.bibliotek102.blog.interia.pl](http://www.bibliotek102.blog.interia.pl). Aby ułatwić społeczności szkolnej dostęp do naszego bloga, umieszczono go w zakładce na stronie internetowej naszej szkoły: [www.wp1.turek.lm.pl](http://www.wp1.turek.lm.pl).



*Zespół blogowiczów Szkoły Podstawowej nr 1 w Turku*

Teresa Kolenda, Renata Sochacka bibliotekarki Gimnazjum nr 2 w Turku

# Pasje i zainteresowania naszych nauczycieli oraz naszych uczniów



Od kilku lat miesiąc październik obchodzony jest jako Międzynarodowy Miesiąc Bibliotek Szkolnych. Ubiegłoroczne hasło brzmiało: „Różnorodność, energia wyzwania – oto biblioteka szkolna”. Realizując to hasło, nauczyciele bibliotekarze podjęli kilka ciekawych działań.

Dla społeczności szkolnej ważną datą jest 14 października, bowiem wtedy świętujemy Dzień Edukacji Narodowej. Aby uświetnić tę uroczystość, z inicjatywy pań Teresy Kolendy i Renaty Sochackiej została zaprezentowana wystawa pt. „Pasje i zainteresowania naszych nauczycieli”. Uczniowie z Koła Miłośników Książki wykazali duże zaangażowanie podczas jej przygotowywania. Ekspozycja zajmowała część holu szkoły, tak aby wszyscy zainteresowani wystawą mogli przeczytać zwierzenia nauczycieli o ich pasjach, zainteresowaniach, a nawet o marzeniach. Pedagodzy pokazali swoje wytwory malarskie i rękodzielnicze, napisane wiersze, kolekcje monet, zdjęcia z wypraw turystycznych, zaprojektowanych wewnątrz mieszkań, wytworów rzeźbiarskich z piasku plażowego. Przedstawiono również na fotografiach rośliny ozdobne pielęgnowane na działkach i ogrodach. Nie zabrakło także profesjonalnych zdjęć wykonanych przez nauczycieli pasjonujących się fotografowaniem otoczenia.

Wystawa zaprezentowana była w dniach od 10 do 18 października 2010 r. i mogli ją oglądać uczniowie, rodzice uczniów, a także zaproszone dzieci wraz z opiekunami ze szkół podstawowych: Szkoły Podstawowej nr 1, Szkoły Podstawowej nr 4, Szkoły Podstawowej nr 5. Podczas spotkania nauczyciele bibliotekarze dokonali wymiany doświadczeń, opowiedzieli o swoich działaniach i planach na przyszłość, uwzględniając współpracę między bibliotekami.

Prezentacja cieszyła się dużym zainteresowaniem, gdyż wszystkich ciekawiło, czym dany nauczyciel zajmuje się poza pracą w szkole. Napisane z humorem zwierzenia wywoływały uśmiech, czasami podziw i zaskoczenie. Nauczyciele, pokazując swoje hobby, zachęcali wychowanków do rozwijania zainteresowań, do rozmów na temat ich pasji, własnym przykładem przekonwali, że w życiu musi być miejsce na realizowanie marzeń. Integrowało to nauczycieli i uczniów. Była to także doskonała promocja naszej szkoły, gdyż dzieci z innych szkół odwiedziły naszą bibliotekę, obejrzały wystawę, szkołę i halę sportową.



Kontynuacją tego cyklu wystawowego była zorganizowana w dniach od 10 do 22 czerwca 2011 r. w Gimnazjum nr 2 w Turku wystawa pt. „Pasje i zainteresowania naszych uczniów”. Celem tego przedsięwzięcia było m.in. poznanie zainteresowań młodzieży naszej szkoły, dzielenie się uczniowie informacjami o swoich pasjach, promowanie w środowisku szkolnym tych najzdolniejszych, mających sukcesy w różnych dziedzinach nauki i sportu. Była to realizacja hasła „Rok szkolny 2010/2011 – rokiem odkrywania talentów”.

Uczniowie zachęceni przez organizatorki wystawy – Teresę Kolendę i Renatę Sochacką – opowiadali o swoich pasjach, zainteresowaniach i marzeniach, pokazali na wystawie swoje wytwory rękodzielnicze, prace plastyczne, piękne fotografie, utwory literackie, dyplomy dokumentujące sukcesy muzyczne, sportowe oraz osiągnięcia w różnych dziedzinach nauki. Ekspozycja cieszyła się wielkim zainteresowaniem wśród całej społeczności gimnazjalnej. Pokazano, iż młodzież poza nauką spędza czas, robiąc rzeczy pożyteczne i interesujące. Często są one początkiem drogi do przyszłego zawodu i przyczyniają się do spełnienia marzeń. „Mieć pasję – to posiadać dar tworzenia, który zabija nudę, otwiera umysł i daje nadzieję na pozostawienie potomnym cząstki swojego istnienia”.

W przyszłości planowane jest także zaprezentowanie najciekawszych pasji rodziców uczniów.



Teresa Kolenda - nauczyciel biblioteki

„Jestem osobą, która oddaje się różnym pasjom. Kiedyś haftowałam serwetki, robiłam swetry na drutach, suszyłam kwiaty i układałam z nich bukiety lub obrazy. Posiadam kolekcję dzwonków z różnych stron świata. (Mam ich ponad 100). Od młodszych lat piszę wiersze, w których wyrażam swoje emocje i poglądy na życie. Ostatnio każdy wolną chwilę poświęcam malowaniu. Stosuję różne techniki, aby doskonalić swoje umiejętności. Pasjonuje mnie malowanie kwiatów i pejzaży”.

**Maria Anna Szczepaniak** nauczycielka SP nr 5 w Turku

## FUKS w Piątce



**W**Szkole Podstawowej nr 5 im. UNICEF w Turku działa kółko teatralne FUKS dla uczniów z klas IV-VI, które rozpoczęło swoją działalność w 2004 r. Grupa liczy 20 członków, a jej liczebność jest systematycznie aktualizowana z uwagi na rotację uczniów. Mając na uwadze sposoby spędzania przez dzieci wolnego czasu oraz blokowe środowisko, które nie zawsze może zapewnić im swobodny rozwój zainteresowań i uzdolnień, stworzyłam zespół teatralny. Pozwala on dzieciom nie tylko na udział w pożytecznych, aktywnych formach zajęć pozalekcyjnych, ale również na rozszerzenie zasięgu doświadczeń emocjonalnych oraz docenienie wartości wspólnej pracy.

Twórczością teatralną interesowałam się od dawna i odczuwam wielką satysfakcję, gdy widzę błysk w oku i uśmiech dziecka, które „zaraziło” się pracą w kółku teatralnym. Praca nad tekstem, twórczość plastyczna związana ze scenografią, opracowywanie elementów muzycznych pozwalają na wszechstronne zaangażowanie dzieci w proces tworzenia. Spotkania odbywają się w cyklu dwugodzinnym, realizowane są według założonych celów: wychowawczych, terapeutycznych, kreatywnych, komunikacyjnych, integrujących, inspirowanych i indywidualizujących.

W pracy z dziećmi pamiętam, że istotny jest nie tylko cel, jaki chcemy osiągnąć, ale także proces dochodzenia do niego. Dzięki temu możemy rozwijać wewnętrzną dyscyplinę dzieci oraz

rozbudzać ich wrażliwość moralną. Z przyjemnością obserwuję rozwój umiejętności uczniów. Po zrealizowaniu programu zajęć kółka teatralnego uczeń docenia wartość wspólnej pracy, przeżywania różnego typu doświadczeń; zna język ciała, umie odczytać intencje mówiącego; umie znaleźć swoje miejsce na scenie; potrafi tworzyć indywidualne kreacje, rozwiązuje problemy twórcze, rozumie potrzebę tworzenia.

Mamy już ustaloną renomę w szkole. Uczniowie bardzo chętnie zapisują się do naszego zespołu. Wykazują się dużą pracowitością i inwencją twórczą. Praca z nimi to prawdziwa przyjemność.



To oni proponują rozwiązania na kolejnych zajęciach, są wzorami dla młodszych roczników.

Tworzymy warsztat pracy z prawdziwego zdarzenia: mamy przenośną scenę (kulisy, kurtynę, oświetlenie), gromadzimy rekwizyty przy współpracy rodziców, pragniemy zorganizować zaplecze – co pozwoli nam skupić się na twórczej pracy.

Zespół bierze czynny udział w życiu szkoły, miasta, powiatu, województwa. Uczestniczymy od 2005 r. w imprezach typu: Konfrontacje Teatrów Dziecięcych „Przestrzeń wyobraźni” w Dobrej, przeglądy wojewódzkie – np. „Koniński Smok”, ogólnopolskie – „Dziatwa”, Festiwal Szkolny PLAMA w Turku. Możemy się pochwalić nagrodami i wyróżnieniami, a nawet nominacjami na kolejne imprezy teatralne. Także gra naszych młodych aktorów została doceniona i nagrodzona.

Wielką satysfakcję sprawiła nam współpraca z KDK w Koninie i prezentowanie przedstawień na Scenie Amatora Teatru FENIKS, co zaowocowało kolejnym bagażem doświadczeń dla opiekuna i dla zespołu.

Po latach możemy stwierdzić, że nazwa FUKS jest absolutnie adekwatna do osiągnięć dzieci, pasuje do wypracowanych umiejętności. Należy jednak pamiętać, że nie tylko na szczęście liczymy. Praca poprzez zabawę – idealne rozwiązanie.





KAPITAŁ LUDZKI  
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA  
EUROPEJSKI  
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Elżbieta Frasunkiewicz doradca ODN-u w Koninie, koordynator wojewódzki projektu EDUSCIENCE

# Szkoły technologicznego jutra

## Podnoszenie kompetencji uczniowskich w dziedzinie nauk matematyczno-przyrodniczych i technicznych z wykorzystaniem innowacyjnych metod i technologii – EDUSCIENCE

(projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego)

Czat z naukowcem z zamku w Książu, lekcja on-line transmitowana z Polskiej Stacji Polarnej na Spitsbergenie, samodzielne lokalizowanie na niebie satelitów i nocleg w kajucie na statku Horyzont II – czy tak wygląda rzeczywistość w polskiej szkole? Jeszcze nie. Ale wkrótce się to zmieni.

Jeden z największych projektów edukacyjnych w Polsce realizowany w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki pt. *Podnoszenie kompetencji uczniowskich w dziedzinie nauk matematyczno-przyrodniczych i technicznych z wykorzystaniem innowacyjnych metod i technologii – EDUSCIENCE* jest odpowiedzią na problemy i rodzące się w Polsce zapotrzebowanie na kształcenie umiejętności matematyczno-przyrodniczych.

– *Nauki o Ziemi są niezwykle fascynujące, ale w polskich szkołach treści przyrodnicze są przekazywane w sposób nudny i niezrozumiały. Brakuje eksperymentów, doświadczeń i pokazów, które pomagają uczniom w przyswojeniu wiedzy* – relacjonuje Leszek Lotowski, koordynator projektu z ramienia Pro Futuro, a na co dzień dyrektor szkoły.

Projekt ruszył 2 marca 2011 r. i potrwa do 30 listopada 2014 r., a multimedialne produkty finalne projektu będą służyły uczniom i nauczycielom w całej Polsce jeszcze długo po jego zakończeniu. Projekt EDUSCIENCE skierowany jest do uczniów i nauczycieli z 250 losowo wybranych szkół w całej Polsce na wszystkich etapach kształcenia. Głównym celem projektu jest zwiększenie zainteresowania podjęciem studiów na kierunkach o kluczowym znaczeniu dla gospodarki opartej na wiedzy uczniów z całej Polski poprzez opracowanie, pilotażowe wdrożenie oraz upowszechnienie innowacyjnych programów nauczania z wykorzystaniem interaktywnej, nowoczesnej platformy e-learningowej.

– *Sala lekcyjna wygląda dzisiaj tak samo, jak 100 lat temu, a przecież świat*

*jest już zupełnie inny. Żeby zmotywować dzieci do uczenia się, trzeba zaangażować wszystkie zmysły. Szkoła musi być interaktywna, bo taki jest świat dziecka* – mówi Colin Rose, brytyjski ekspert w zakresie skutecznych sposobów uczenia się, partner projektu.

– *Nigdy dotąd uczniowie nie mieli tak „żywego” kontaktu ze światem nauki. Transmisje on-line z obserwatoriów Polskiej Akademii Nauk, statków badawczych, laboratoriów, a także z Polskiej Stacji Polarnej na Spitsbergenie to niepowtarzalna okazja, aby zobaczyć naukowca przy pracy. To szansa na zarażenie polskiej młodzieży przyrodniczą pasją* – opowiada z kolei dr Agata Goździk z Instytutu Geofizyki PAN, kierownik projektu.

W trakcie realizacji projektu zorganizowanych zostanie również **12 festiwali naukowych** oraz **64 pikniki naukowe** w zakresie nauk przyrodniczych w całej Polsce. Pikniki i festiwale naukowe będą ogólnodostępne i poza zaproszonymi uczestnikami w piknikach będą mogli również wziąć udział uczniowie oraz nauczyciele z sąsiednich gmin, w których organizowane będą pikniki oraz festiwale. Przewiduje się uczestnictwo 300-500 osób w festiwalu oraz 150-300 w każdym pikniku.

Aktualnie naukowcy wspólnie z dydaktykami przygotowują programy zajęć, opracowują materiały do wykorzystania w szkołach czy przygotowują platformę internetową na potrzeby projektu. Powstać ma kilkadziesiąt propozycji lekcji z zakresu geografii, matematyki, fizyki, chemii czy przyrody. Jeśli program zostanie zatwierdzony przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, od przyszłego roku w ramach projektu będzie mogło się rozpocząć wdrażanie programów zajęć w szkołach.

Chociaż do zakończenia projektu – tj. do listopada 2014 r. – zajęcia będą prowadzone w wybranych szkołach, to po tym czasie jego wyniki mają być do-

stępne dla wszystkich placówek w Polsce. *Mamy nadzieję, że gdzieś na końcu zaproponujemy nowe standardy nauczania* – deklaruje prof. Rowiński. I dodaje jeszcze, że ważnym elementem projektu EDUSCIENCE jest nauczanie matematyki: *Będziemy się starali wprowadzić matematykę „tylnymi drzwiami”.* Nie będą to lekcje typu: *rozwiąż układ z dwoma niewiadomymi. Równania mają być wynikiem próby poznania przyrody. Uczymy matematyki jakby przy okazji. To nie zastąpi tradycyjnych lekcji matematyki, ale myślę, że pomoże uczniom zrozumieć.*

Lekcje, w oparciu o najnowszy stan wiedzy, przygotowywane są we współpracy z nauczycielami dydaktykami przez pracowników naukowych Polskiej Akademii Nauk zrzeszonych w Centrum Badań Ziemi i Planet GEOPLANET, czyli Instytutu Geofizyki, Instytutu Nauk Geologicznych, Instytutu Oceanografii oraz Centrum Badań Kosmicznych.

W pilotażowym, pierwszym etapie projektu uczestniczyło 138 szkół podstawowych, 74 gimnazja, 38 szkół ponadgimnazjalnych, w tym 1086 nauczycieli i 5180 uczniów. Województwo wielkopolskie reprezentowała grupa 14 nauczycieli przedmiotów matematyczno-przyrodniczych z różnych etapów edukacyjnych:

- I i II etap – SP 1 Turek, SP 5 Turek, SP 4 Swarzędz, SP Wyszyna, SP 1 Koło,
- III etap – Gimnazjum nr 1 i nr 2 Turek,
- IV etap – Liceum Ogólnokształcące Turek oraz Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Sompolnie.

Były to niewątpliwie nowe doświadczenia dla nauczycieli biorących udział w projekcie. *Możliwość pracy z komputerem czy Internetem w szkole sprawia, że jesteśmy zmuszani do ciągłych poszukiwań i rozwoju i nie grozi nam wypalenie zawodowe. Dodatkowo praca z platformą pozwala połączyć zajęcia w*

«*teren z nowymi technologiami* – mówi nauczyciel geografii, uczestnik projektu.

Tworząc scenariusze zajęć w oparciu o zasoby Instytutu Geofizyki PAN, łączymy świat nauki, techniki i edukacji. W ten sposób można pokazać uczniom, że świat nauki jest fascynujący, a dzięki

diametralnej zmianie dotychczasowej formuły nauczania zwiększy się zainteresowanie – szczególnie u dziewcząt – naukami matematyczno-przyrodniczymi.

Projekt realizowany jest w ramach Programu Operacyjnego Ka-

pitał Ludzki przez Instytut Geofizyki PAN, spółkę Edukacja Profuturo oraz firmy American Systems, a także Accelerated Learning Systems. Więcej informacji o projekcie na stronie:

<http://www.eduscience.pl>.



DRIVE THE CHANGE

KOMUNIKAT PRASOWY



## Dwunasta edycja programu edukacyjnego Renault „Bezpieczeństwo i mobilność dla wszystkich”

Patronat honorowy:



MINISTER  
EDUKACJI  
NARODOWEJ



RZECZNIK PRAW DZIECKA

Institucje  
wspierające:



KRAJOWA RADA  
Bezpieczeństwa  
Ruchu Drogowego



Instytut  
Transportu  
Samochodowego

Dekada  
BRD:



28 września 2011 r. zainaugurowana została w Warszawie 12. edycja programu edukacyjnego Renault „Bezpieczeństwo i mobilność dla wszystkich” – największego na świecie programu edukacyjnego na rzecz poprawy bezpieczeństwa dzieci w ruchu drogowym, realizowanego nieprzerwanie od 2000 roku przez koncern Renault. Nowa edycja startuje w zupełnie nowej odsłonie. Poza modyfikacją nazwy programu (wcześniej „Bezpieczeństwo dla wszystkich”) inicjatywa została wzbogacona o nowe zagadnienia merytoryczne związane ze zrównoważonym transportem, nową formułą konkursu pod hasłem „Twój pomysł, Twoja inicjatywa” oraz odświeżone pakiety edukacyjne „Droga i Ja”, których bohaterami została dwójka dzieci – Filip i Oliwka.

– *Nowa odsłona realizowanego przez Renault programu „Bezpieczeństwo i mobilność dla wszystkich” przyjmuje szerokie, kompleksowe podejście do kwestii bezpieczeństwa ruchu drogowego i zrównoważonego transportu. Wierzymy, że utrzymana w duchu ekologii edukacja w zakresie bezpieczeństwa ruchu drogowego przyczyni się do lepszego zrozumienia koncepcji mobilności i wywrze pozytywny wpływ na jakość życia w szkole oraz jej otoczeniu. Zachęcamy uczniów i nauczycieli szkół podstawowych do dołączenia do naszej inicjatywy, największego na świecie projektu edukacyjnego koncernu Renault – mówi Agata Szczech, Dyrektor*

Public Relations Renault Polska.

Program jest obecnie realizowany w 35 państwach na świecie. Od 2000 roku wzięło w nim udział ponad 12 milionów dzieci, z czego prawie 710 000 z Polski.

### ELEMENTY PROGRAMU

#### „Droga i Ja” – pakiety edukacyjne dla szkół

Zestawy są unikatowym narzędziem dydaktycznym stworzonym przez Renault dla nauczycieli i uczniów. Składają się z 24 zeszytów ćwiczeń i testów dla uczniów, materiałów edukacyjnych dla nauczyciela oraz plakatu edukacyjnego. Nowe pakiety zostały podzielone na dwie grupy wiekowe – osobny dla dzieci z klas 1-3 szkoły podstawowej i klas 4-6. Zestawy składają się z dwóch części podzielonych tematycznie – „Bezpieczeństwo dla wszystkich” i „Mobilność dla wszystkich”. Pierwsza dotyczy problematyki bezpieczeństwa w ruchu drogowym, druga – zrównoważonych form transportu, czyli ekomobilności. Wszystkie materiały powstały przy udziale międzynarodowych ekspertów z zakresu prewencji, bezpieczeństwa na drodze i nauczania. Pakiety zostały zaadaptowane do polskich warunków dzięki pomocy merytorycznej instytucji patronackich. Wybrane lekcje z pakietów dostępne są także w wersji elektronicznej na stronie [www.bezpieczenstwo.renault.pl](http://www.bezpieczenstwo.renault.pl).

**Konkurs „Twój pomysł, Twoja inicjatywa”**

Głównym założeniem konkursu jest umożliwienie dzieciom podjęcia działań, a także w kreatywny sposób podniesienia poziomu świadomości na temat wpływu bezpieczeństwa ruchu drogowego na budowanie lepszego środowiska. Konkurs polega na przemyśleniu kluczowych kwestii związanych z bezpieczeństwem ruchu drogowego i przyjazną dla środowiska motoryzacją, a następnie wdrożeniu kampanii świadomościowej w szkołach podstawowych i lokalnych społecznościach. Nagrodą główną w konkursie jest udział w międzynarodowym finale we Francji oraz wycieczka do Parku EuroDisneyland pod Paryżem.

*(Więcej informacji o konkursie – w drugiej części artykułu.)*

#### Szkolne Kluby Bezpieczeństwa – społeczność detektywów bezpieczeństwa

Projekt skierowany do uczniów i nauczycieli szkół podstawowych w całym kraju, w ramach którego najmłodszy mają za zadanie podejmować działania zmierzające do poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego w społeczności lokalnej – zarówno na terenie szkoły, jak i poza nią. W 12. edycji programu kluby będą punktowane za swoją aktywność na stronie internetowej. Dla najprężniej działających klubów przygotowano comiesięczne, atrakcyjne nagrody. Najbardziej aktywny SKB zostanie pod koniec edycji wyłoniony przez samych klubowiczów – w internetowym głosowaniu.



## E-LEARNING – wirtualnie o bezpieczeństwie

To innowacyjne, interaktywne narzędzie do nauki zasad bezpieczeństwa ruchu drogowego. Platforma jest bezpłatna i dostępna 24/7 na stronie programu <http://bezpieczenstwo.renault.pl>. E-Learning składa się z trzech sprofilowanych modułów – dla dzieci, nauczycieli i dla rodziców. W skład każdego modułu wchodzi slajdy, quizy, animacje i gry. Kurs zawiera opis wszystkich najważniejszych zasad ruchu drogowego i mnóstwo przydatnych ciekawostek.

**Program wspierają:** Ministerstwo Edukacji Narodowej, Rzecznik Praw Dziecka, Krajowa Rada Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego, Komenda Główna Policji i Instytut Transportu Samochodowego.

**Patronami medialnymi** 12. edycji zostali: Motor, Dobre Rady, Samo Zdrowie, Głos Nauczycielski, Radio Bajka, Przedszkolak, Victor Junior, Kumpel, Tele 5 i Clear Channel.

**Szczegóły** znajdują się na stronie [www.bezpieczenstwo.renault.pl](http://www.bezpieczenstwo.renault.pl).

### Kontakt dla mediów:

- Grzegorz Telecki, Renault Polska Sp. z o.o., Warszawa, ul. Marynarska 13, tel.: +48 22 541 10 78, fax: +48 22 541 10 80, e-mail: grzegorz.telecki@renault.com.pl;
- Wojciech Ostrowski, Allegro Agency, Warszawa, ul. Słowackiego 19a, tel.: +48 22 832 30 47, kom.: +48 602 402 524, e-mail: wojciech.ostrowski@allegro.com.pl.

\* \* \*

## Ogólnopolski konkurs „Twój pomysł, Twoja inicjatywa” (dzieci zaprojektują bezpieczne i przyjazne dla środowiska ulice)

Konkurs „Twój pomysł, Twoja inicjatywa” to najnowszy element 12. edycji

programu Renault „Bezpieczeństwo i mobilność dla wszystkich”, który zastąpił organizowany nieprzerwanie od 2000 roku konkurs plastyczny. „Twój pomysł, Twoja inicjatywa” polega na przemyśleniu przez dzieci kluczowych kwestii, zidentyfikowaniu problemów oraz wypracowaniu rozwiązań związanych z bezpieczeństwem ruchu drogowego i przyjazną dla środowiska motoryzacją, a następnie wdrożeniu kampanii świadomościowej w szkołach podstawowych i lokalnych społecznościach. Najlepsze inicjatywy mają w efekcie przyczynić się do minimalizacji niewłaściwych zachowań wśród użytkowników ruchu drogowego, promowania zrównoważonych form transportu, a także poprawy infrastruktury drogowej.

Konkurs ma charakter grupowy i jest przeznaczony dla uczniów szkół podstawowych z całej Polski. **Aby zgłosić się do konkursu**, wystarczy wypełnić **formularz zgłoszeniowy** umieszczony na stronie programu Renault „Bezpieczeństwo i mobilność dla wszystkich” [www.bezpieczenstwo.renault.pl](http://www.bezpieczenstwo.renault.pl). Każda szkoła otrzyma **elektroniczny poradnik**, który krok po kroku pomoże uczniom i nauczycielom prawidłowo zrealizować konkurs. Poradnik porusza zagadnienia związane z problematyką bezpieczeństwa ruchu drogowego i zrównoważonego transportu, zawiera metodologię dla nauczyciela oraz szereg wskazówek, porad i przykładów kampanii świadomościowych.

Zadanie konkursowe polega na wysłaniu **do 1 marca 2012 roku** przez uczniów szkół podstawowych krótkiego **sprawozdania** opisującego „Twój pomysł” oraz **dokumentacji zrealizowania kampanii** „Twoja inicjatywa”, przedstawionej w dowolnej formie artystycznej – może to być obraz, nagranie

audio lub wideo. Nadesłane na konkurs projekty oceni jury złożone z przedstawicieli Ministerstwa Edukacji Narodowej, Biura Rzecznika Praw Dziecka, Krajowej Rady Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego, Biura Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji, Instytutu Transportu Samochodowego, patronów medialnych i organizatorów. Jury zakwalifikuje do kolejnego etapu **5 grup**, a także przyzna **25 wyróżnień**. Najlepsza piątka będzie rywalizować o nagrodę główną podczas **krajowego finału** konkursu, który odbędzie się w kwietniu 2012 w Warszawie. Zadaniem finałowym będzie podsumowanie swoich działań zrealizowanych w ramach konkursu „Twój pomysł, Twoja inicjatywa” w 5-minutowej prezentacji.

**Nagrodą główną** w konkursie jest wyjazd zwycięskiej grupy w czerwcu 2012 r. na **Międzynarodowy Finał do Francji**, gdzie po raz pierwszy zostanie wręczona **nagroda specjalna** – za najlepszą inicjatywę wśród państw uczestniczących w konkursie organizowanym w ramach programu Renault „Bezpieczeństwo i mobilność dla wszystkich”. Zwieńczeniem międzynarodowego finału będzie wycieczka do **Parku EuroDisneyland pod Paryżem**.

– *Konkurs „Twój pomysł, Twoja inicjatywa”, organizowany w ramach programu Renault „Bezpieczeństwo i mobilność dla wszystkich”, ma na celu dopuszczenie dzieci do współpodjęcia decyzji dotyczących ich bezpieczeństwa oraz jakości życia. Chcemy zaangażować wszystkich uczestników projektu – dzieci, nauczycieli, rodziców i całe społeczności lokalne – w analizę znaczenia bezpieczeństwa i mobilności w naszym życiu, a w konsekwencji do stworzenia otoczenia zapewniającego właściwe warunki dla dzieci w przestrzeni publicznej* – mówi Agata Szczech, Dyrektor Public Relations Renault Polska.



Uczestnicy międzynarodowego finału we Francji (11. edycja konkursu – 2011 r.)

Marta Szczesiak-Ślusarek pracownik Biura Edukacji Publicznej IPN w Poznaniu

# „Lekcje z historii najnowszej”

## – projekt edukacyjny Instytutu Pamięci Narodowej

Od 2007 roku Instytut Pamięci Narodowej realizuje, w ramach oferty edukacyjnej, projekt „Lekcje z historii najnowszej”. Jego wyjątkowość – na tle pozostałych propozycji z oferty edukacyjnej IPN – polega na prowadzeniu spotkań niemalże równocześnie w szkołach na terenie całej Polski. Jest to możliwe dzięki przeszkolonym przez IPN trenerom, którzy docierają do prawie każdego miejsca, również do wiejskich szkół, które z racji położenia nieczęsto mogą liczyć na regularny kontakt z edukatorami z zewnątrz. Celem tych spotkań jest przeprowadzenie 90-minutowych warsztatów historycznych na jeden z dziesięciu tematów dotyczących historii najnowszej Polski z uwzględnieniem istotnych, aczkolwiek często nieznanymi szerzej wątków. Różnorodne materiały źródłowe, dostosowane do różnych poziomów nauczania, pozwalają uczniom na poznanie wielu zagadnień dotyczących życia w okresie II wojny światowej, a także w czasach PRL-u. Aktywne metody nauczania zachęcają uczniów do samodzielnej pracy i inspirują do dalszych poszukiwań.

W roku szkolnym 2011/2012 oferujemy następujące tematy:

- *PRL – państwo totalitarne?* Lekcja przeznaczona dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, którzy na przykładzie historii lat 1944-1989 omawiają cechy ustroju totalitarnego.
- *Prześladowani i aparat terroru 1944-1989.* Lekcja przeznaczona dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Pozwoli uczniom na poznanie aparatu bezpieczeństwa państwa komunistycznego i metod jego działania. Uczeń dowie się, jakie represje groziły społeczeństwu polskiemu, za co można było trafić do więzienia oraz jak wyglądały metody zwalczania opozycji.
- *Sztuka w służbie propagandy.* Lekcja przeznaczona dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Temat przydatny nie tylko na lekcje historii, ale i języka polskiego, sztuki czy wiedzy o kulturze, pokazujący złożone relacje między światem artystów a światem władzy, przede wszystkim akcentujący „flirt” artystów z socrealizmem. Lekcja zawiera fragment filmu, nagrania piosenek z

lat 50. oraz prezentację multimedialną – do jej przeprowadzenia potrzebne są odpowiednie nośniki (odtwarzacz CD, komputer i ekran, odtwarzacz DVD).

- *Dzieje pewnego eksperymentu – gospodarka PRL.* Lekcja przeznaczona dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Synteza dziejów gospodarczych Polski Ludowej, od wielkich budów socjalizmu do czasów kolejek i kartek. Przy okazji tych zajęć uczniowie zapoznają się też z zasobem podstawowych pojęć dotyczących historii gospodarczej. Do przeprowadzenia lekcji potrzebny jest komputer, rzutnik i ekran.
- *Z flagą narodową przez najnowszą historię Polski.* Zajęcia dla klas IV-VI szkoły podstawowej, będące zarysem najnowszych dziejów Polski, ukazanych poprzez fotografie i krótkie teksty źródłowe. Na zajęciach uczniowie poznają najważniejsze wydarzenia z okresu historii najnowszej, dowiadują się, kiedy i po co używa się barw narodowych, ćwiczą spostrzegawczość i czytanie ze zrozumieniem.
- *„W samo południe” – wybory 4 czerwca 1989.* Lekcja przeznaczona dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Przypomina okoliczności i skutki wyborów czerwcowych. Dzięki prezentacji multimedialnej uczniowie mogą wczuć się w atmosferę towarzyszącą przełomowi 1989 roku, a nawet przeprowadzić miniwybory w klasie.
- *„A więc wojna...” – polski wrzesień 1939 roku.* Lekcja adresowana do uczniów gimnazjum i starszych klas szkoły podstawowej. Młodzież poznaje wydarzenia pierwszego miesiąca wojny, śledząc losy żołnierzy różnych formacji. Dowiaduje się także, jak walczyła piechota, do czego używano trałowców i jak wyglądało uzbrojenie polskiej armii w 1939 roku. Odpowiadając na zapotrzebowanie nauczycieli, w bieżącym roku szkolnym wprowadzono nowe tematy:
- *Stan wojenny.* Lekcja przeznaczona dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Przedstawią rzeczywistość stanu wojennego, jego genezę, postawy ludzi władzy i opo-

zycji. Analiza źródeł pozwala uczniowi na podjęcie próby oceny decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego i jego znaczenia dla Polski.

- *Polacy ratujący Żydów.* Lekcja przeznaczona dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Zajęcia dotyczą trudnego tematu postaw Polaków wobec zagrożonych Holocaustem Żydów, pokazują warunki, w jakich przyszło działać tym, którzy z narażeniem życia zdecydowali się na pomaganie ginącym. Uczniowie poznają zarówno problemy, przed którymi stali polscy Sprawiedliwi, metody, jakimi się posługiwali, jak i motywy, jakie nimi kierowały.
- *Historie żołnierzy z wyrokiem – polskie podziemie niepodległościowe po 1945 r.* Zajęcia przeznaczone dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Lekcja ukazująca skomplikowaną sytuację podziemia niepodległościowego po II wojnie światowej poprzez osobiste losy „żołnierzy wyklętych”.

O tym, jak duże jest zapotrzebowanie szkół na tego typu warsztaty historyczne, świadczą statystyki. Od momentu wprowadzenia projektu w życie w roku szkolnym 2007/2008 zostało przeprowadzonych w kraju przeszło 5 tysięcy lekcji – i rokrocznie ich liczba wzrasta. Rośnie także liczba szkół, które chcą skorzystać z możliwości zorganizowania na swoim terenie spotkań historycznych. Zadowalający rozwój projektu wiąże się z kilkoma istotnymi kwestiami. Pozytywnym aspektem – w wielu przypadkach mającym kluczowe znaczenie – jest brak kosztów dla szkół z tytułu prowadzonych na ich terenie lekcji. Interesujący jest fakt, iż dotyczy to również szkół niepublicznych, prywatnych, w których większość dodatkowych zajęć wiąże się z odpłatnością. Szkoła jest jednak zobowiązana do spełnienia kilku istotnych warunków związanych z zaproszeniem w swoje progi nauczyciela reprezentującego IPN. Podstawą do zorganizowania lekcji jest telefoniczny lub e-mailowy kontakt nauczyciela lub dyrektora szkoły z regionalnym koordynatorem projektu. W każdym oddziale IPN w kraju jeden z pracowników pełni taką funkcję – lista koordynatorów znajduje się w ofercie edukacyjnej dostępnej na stronie internetowej [www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl). Następnie – przesyłając ko-

ordynatorowi formularz – szkoła zgłasza zainteresowanie danym tematem i składa propozycje terminów spotkań. Koordynator regionalny pośredniczy wówczas między zgłaszającą się do projektu szkołą a nauczycielem, który ma możliwość przyjazdu do szkoły w danej miejscowości. Gospodarze zobowiązani są do zapewnienia sprzętu multimedialnego w celu odtwarzania na ekranie zdjęć, filmów, prezentacji. Wszystkie materiały do przeprowadzenia warsztatów przywozi ze sobą trener prowadzący lekcje. Podczas spotkania bezwzględnie wymagana jest obecność nauczyciela w klasie, który sprawuje opiekę wychowawczą nad grupą uczniów. W celu osiągnięcia najlepszych rezultatów maksymalna liczba uczestników powinna nie przekraczać liczby trzydziestu pięciu osób. Istnieje jednak możliwość powtórzenia lekcji w innych oddziałach, w zależności od możliwości nauczyciela prowadzącego – tego samego dnia lub w innym, umówionym uprzednio terminie. Po zajęciach szkoła jest proszona o przesłanie na adres IPN potwierdzenia, że lekcja się odbyła. W celu poprawy funkcjonowania tej formy edukacji zachęcamy również do wypełnienia ankiety ewaluacyjnej dostępnej na stronie <http://www.ipn.gov.pl/portal/pl/367/4681>. Z tej dość oczywistej procedury wynika, że zorganizowanie przez szkołę spotkania na swoim terenie nie narządza dużych trudności. W dużej mierze doświadczenia nauczycieli zaprasza-

jących na lekcje są pozytywne, o czym świadczy również fakt, iż wiele szkół korzysta z programu nieprzerwanie od kilku lat, rezerwując z dużym wyprzedzeniem dostępne terminy. W związku z tym zachęcamy nauczycieli do wcześniejszego zgłaszania zapotrzebowania na lekcje.

Kwestią istotną dla powodzenia projektu są nauczyciele prowadzący. Ich dobór jest nieprzypadkowy, w większości są to osoby z dużym doświadczeniem, czynni nauczyciele i wykładowcy. Instytut Pamięci Narodowej zaprasza do współpracy osoby z talentem pedagogicznym, mające liczne osiągnięcia na polu zawodowym. Są wśród nich osoby z tytułami naukowymi, autorzy scenariuszy zajęć oraz twórcy podręczników szkolnych, uczestnicy i koordynatorzy projektów. Ważnym wydaje się fakt, iż często są to postacie powszechnie znane ze swej działalności w regionie. Do szkół przyjeżdżają nauczyciele mieszkający w danym regionie, znający jego uwarunkowania. Pracują w oparciu o scenariusze i materiały IPN, a znajomość danego środowiska pozwala im na pełniejszy przekaz treści zawartych w danym temacie. To zmniejsza dystans i pozytywnie wpływa na relację pomiędzy szkołą a nauczycielem prowadzącym.

Niezwykle istotnym czynnikiem wpływającym na popularność lekcji jest dobór tematyki zajęć. Z powodu określonego czasu na realizację podstawy programowej tematy proponowane w projekcie są w trybie szkolnym często ogr-

niczne lub pomijane. Instytut Pamięci Narodowej umożliwia dostęp do szerzej nieznanych, aczkolwiek niezwykle interesujących materiałów źródłowych, przedstawia wyniki najnowszych badań naukowych, które mogą być wykorzystane przez nauczycieli różnych przedmiotów. Tematy zawarte w ofercie poruszają żywe w dyskursie historycznym kwestie. Warto skorzystać z możliwości zaproszenia do szkoły trenera, chociażby przy okazji organizowania uroczystości rocznicowych, kółek historycznych itp.

Korzystająca z projektu „Leczenie z historii najnowszej” szkoła może liczyć na zainteresowanie i pomoc merytoryczną IPN w zakresie edukacji historycznej. Instytut przekazuje nieodpłatnie materiały edukacyjne, kieruje zaproszenia do udziału w spotkaniach, informuje o wszystkich działaniach, wspiera w ramach prowadzonych projektów. Prezentowany tutaj projekt jest jedną z wielu form działalności edukacyjnej, jaką Instytut proponuje nauczycielom regionu konińskiego. Wszystkich zainteresowanych współpracą zapraszamy do kontaktu z pracownikami Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Poznaniu oraz polecamy stronę internetową: [www.ipn.gov.pl/edukacja](http://www.ipn.gov.pl/edukacja).

W celu zamówienia lekcji z historii najnowszej prosimy o kontakt: koordynator regionalny Marta Szczesiak-Ślusarek, tel. 618356964, e-mail: [marta.szczesiak@ipn.gov.pl](mailto:marta.szczesiak@ipn.gov.pl).

**Zofia Robaszkiewicz-Kajda** emerytowana dyrektorka PBP w Koninie

## Korczak „Iaczków” z Konina

Była wielka. Z historią Liceum Pedagogicznego w Koninie związana od jego powstania aż do likwidacji szkoły. Nazywała się **Elżbieta Piskorz**, z domu Szymczak. Długo nie trafiła na właściwego partnera życiowego. W gronie pedagogicznym znalazła swoją drugą połówkę, też wielką indywidualność, zupełne swoje przeciwieństwo, nauczyciela plastyki i pracy-techniki – Aleksandra Piskorza. Była historią, miłością i postrachem przyszłych pedagogów. Nie ma osoby, która otarłaby się o LP i nie zapamiętała tej niezwyklej postaci. Nawet studentom przebywającym krótko na praktykach utrwaliła się w pamięci, bo nie można było pozostać obojętnym wobec jej metod wychowawczych i edukacyjnych.

Kochała ludzi, ale jednocześnie czasem „dawała w kość”, bo lubiła postawić na swoim. Była surowym cenzorem, trochę staroświecka i konserwatywna

w stroju, lecz otwarta duchem na nowości świata zewnętrznego, na kulturę. Ostrożna wobec silnych osobowości, często w opozycji do nich, ale „po prześwietleń” umiejąca do nich dotrzeć. Bardzo wrażliwa na biedę i krzywdę ludzi. Tych najuboższych potrafiła wspierać z własnej, nauczycielskiej kieszeni, bez rozgłosu, dyskretnie. Dla swoich wychowanków zrobiłaby wszystko, walczyła o każdego z osobna i o klasę jako grupę. Nie miała „muzycznego głosu”, ale nauczyła śpiewać; nie było dużo pieniędzy, ale organizowała wycieczki po całym kraju, wychodząc z założenia, że podróże kształcą. Jej przymioty ducha były często tak sprzeczne z sobą, że aż trudno wytlumaczyć, w jaki sposób ta gładko uczesana Pani, z mnóstwem wsuwek we włosach, białym kołnierzykiem przy bluzce czy sukience, bez dekoltów, nigdy w spodniach, wychowała np. znaną w Polsce plastycz-

kę, czy sławnych profesorów z różnych dziedzin nauki.

Uczyła przedmiotów pedagogicznych: pedagogiki, psychologii, historii wychowania, języka polskiego i języka niemieckiego. Ale sama też uczyła się całe życie. Otworzyła przewód doktorski, ale go nie ukończyła. Potrafiła okiełznać 50-osobową klasę, odpytać w semestrze każdego po kilka razy, zrobić kilka klasówek. Była kochana i nienawidzona, ale nikt nie był na nią obojętny, a nienawiść szybko mijała. Traktowała podopiecznych jak własne dzieci, których nie miała, taki Korczak w spódnicę.

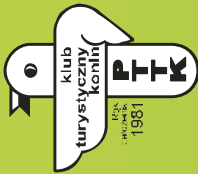
Mogła pp. Piskorzów na kolskim cmentarzu jest często odwiedzana przez wszystkie roczniki wychowanków.

Była pedagogiem i wychowawcą wielu pokoleń nauczycieli Ziemi Konińskiej, Kolskiej, Słupeckiej i Turkowskiej. Była niezwykle.

W styczniu 1863 w Królestwie Polskim stacjonowała 100 tysięczna armia rosyjska. Zamierzona "branka" do wojska została zbrojona i 22 stycznia wybuchło zbrojne powstanie ogłoszone manifestem przez Komitet Centralny Narodowy, który wyonił Tymczasowy Rząd Narodowy. KCN dekretami uwłaszczył chłopów i obiecał ziemię bezrolnym uczestniczącym w walce.



POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO – KRAJOZNAWCZE  
 ODDZIAŁ w Koninie KLUB TURYSTYCZNY PTTK  
 62-510 Konin ulica Kolejowa 11  
 tel. +48 63 2423980 e-mail: [klubt@konin.pttk.pl](mailto:klubt@konin.pttk.pl)  
<http://konin.pttk.pl>



zaprasza w dniu **21 stycznia 2012**

## na **RAJD ŚLADAMI POWSTANIA 1863**



Współorganizatorzy: Zespół Szkół w Brdowie, Parafia św.

Wojciecha w Brdowie, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi

Brdowskiej, Wydział Spraw Obywatelskich Urzędu Miejskiego

w Koninie, **OSRODEK DOSKONALENIA NAUCZYCIELI**

**W KONINIE**, MZK w Koninie

**Program** (Zastrzegamy możliwość zmian w programie)

- 8:10 Zbiórka pod wieżą obok dworca PKP w Koninie
- 8:15 Odjazd linii SPACER MZK Konin. Rozkład linii SPACER poniżej.
- 9:30 Zwiedzanie Brdowa. Złożenie kwiatów na mogiłach powstańców poległych w bitwie pod Brdowem. Spotkanie w szkole. Spacer i ognisko.
- 13:45 powrót autobusem do Konina na Wał Tarejwy
- 15:00 złożenie kwiatów i zapalenie zniczy pod krzyżem o. Maksymiliana Tarejwy na Wał Tarejwy w Koninie wraz z władzami miasta.
- 15:20 przejazd autobusu linii SPACER wg rozkładu powrotnego

Linia **SPACER** w sobotę 21 stycznia 2012 r.

Przejazd do Brdowa

- 7:50 zajeżdźnia
- 7:51 Dmowskiego, Kościuszki
- 7:54 Szpitalna, Piłsudskiego
- 7:57 Szpitalna, Kolska
- 8:00 Wał Tarejwy,
- 8:02 Warszawska
- 8:04 Dworcowa
- 8:10 Kolejowa PKP (pod wieżą)**
- 8:15 Aleje 1 Maja, Przemysłowa Rondo,
- 8:18 ul. 11 Listopada, Okólna
- 8:22 Wyzwolenia, Jana Pawła II, Laskówiec,  
 wyjazd przez Lubstów do Brdowa

Powrót z Wału Tarejwy

- 15:20 Wał Tarejwy
- 15:23 Kolska, Szpitalna
- 15:27 Topazowa, Zagórska
- 15:35 Kleczewska, PKP
- 15:41 Al. 1 Maja, dalej jak 50
- 15:50 Wyszyńskiego
- 15:59 powrót do zajeżdźni
- \*\*\*\*\*

### Podstawowe wyposażenie uczestnika:

- odpowiedni ubiór, podgrzewany plecak,
- kanapka, kielbaska do pieczenia przy ognisku, napój,
- 2 bilety MZK Konin i legitymacje uprawniające do zniżki,
- dokumenty, legitymacje PKP, emeryta, szkolne i inne,
- **dowód osobisty lub legitymacja.**

### Obowiązki uczestników:

1. Wymagane jest przestrzeganie Karty Turysty.
2. Ubezpieczenie NW uczestników spoza PTTK jest obowiązkowe.
3. Za wszelkie wypadki i szkody zaistniałe w trakcie rajdu z winy uczestników odpowiedzialność prawną i materialną ponoszą uczestnicy i instytucje zgłaszające.
4. Osoby nie stosujące się do Regulaminu i Karty Turysty mogą być wykluczone z uczestnictwa w rajdzie.

### Informacje ogólne

1. Rajd jest organizowany przez członków PTTK w ramach działalności statutowej.
2. Grupy powyżej 10 osób należy zgłaszać do 12.01.2012 pod nr 691 085573.
3. Młodzież do lat 18 może wziąć udział tylko pod opieką osoby pełnoletniej.
4. Rajd odbędzie się w przewidzianym terminie bez względu na pogodę.
5. Ostateczna interpretacja regulaminu należy do organizatorów.
6. Członkowie PTTK są ubezpieczeni NW w ramach składki członkowskiej!

### Organizatorzy zapewniają:

- ciekawy program, konkurs wiedzy o powstaniu styczniowym, nagrody zwycięzcom,
- fachową opiekę Przewodników Turystycznych PTTK,
- informację krajoznawczą,
- przejazd autobusem MZK (obowiązują bilety MZK i zniżki),
- grochówkę rajdową (dla zgłoszonych),
- ognisko (produkty do pieczenia we własnym zakresie).

Zgłoszenia grup szkolnych (lista uczestników i opiekunów) przyjmuje PTTK Konin w czwartki od 18.30 do 20.15 tel. 63 2423980 do dnia 12 stycznia 2012. Udział w rajdzie mogą wziąć grupy przyjeżdżające własnym środkiem transportu. Grupy liczniejsze niż 10 osób prosimy o wcześniejszy kontakt kom. 691 085573.



Leon Young de Blankenheim (1837-1863)  
 Ochoтник z Francji, poległ 29 kwietnia 1863 pod Brdowem  
 Źródło: <http://izbica-kujawska.com/informacje/historia3.php>

**Ferie z PTTK i MZK**  
**luty 2012**

12.02 **SPACER** Walentynkowy      godz. 10 PKP  
 26.02 **SPACER** Podglądamy Panią Zimę godz. 10 PKP  
**ZAPRASZAMY**